Ner 150. Kraków 4 Lipca — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojeyndczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Lipca 1867
w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.
Prenumerata liczy się tylko od *1go każnego miesiąca.*
Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.
Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.
☞ Z przedpłatą na *Czas* przyjmuje Administracya przedpłatę na dzieło p. t.: ***Pamiątka dla rodzin Polskich***, o którém inserat w numerze 142 dziennika bliższe szczegóły podaje.

Kraków 3 lipca.

Dzienniki wiedeńskie, te nawet jak *Presse*, która przyznaje, że w znanej na posiedzeniu 27go z. m. dyskusyi Izby niższej co do sposobu głosowania nad zmianami konstytucyi, słuszność była po stronie delegacyi galicyjskiej, potępiają postępowanie Polaków w Radzie państwa. Oburzają się również na zarzuty robione przez nas w ostatnich naszych artykułach stronnictwu niemieckiemu, które się liberalnem zowie. Dla nas zaś każde posiedzenie nie tylko Rady państwa, ale nawet komisyi konstytucyjnej jest nowym tylko dowodem, żeśmy się w ocenieniu tego stronnictwa bynajmniej nie pomylili.

Na nic się nie przyda twierdzić, jak to czynią organa tego stronnictwa, że owa liberalna większość nie odrzuciła dotąd żadnego przedłożenia względem rozszerzenia autonomii, że zatem zawcześnie się dzienniki polskie zapalają. Nie zapalają się one bynajmniej; przeciwnie, bardzo zimno się przyglądają, ale widzą dobrze co się dzieje. Nie odrzucili zapewne niemieccy liberaliści żadnego z przedłożeń autonomicznych, ale czyż nie odrzucili wniosku aby takowe równocześnie z przedłożeniami o zmianę konstytucyi Izbie podanemi zostały? Czy więc nie oni winni, że dotąd żadnego przedłożenia w takim duchu nie ma? Czy nie odrzucono bezwzględnie wszystkich poprawek polskich do adresu, czy nie przepadły wszystkie wnioski polskie w komisyi? Zaprawdę śmiesznem jest po tem utrzymywać, że dzienniki polskie przesądzają liberalistów niemieckich co do ich dążności centralistycznych. Uczucia ich zresztą względem autonomistów zmanifestowały się zbyt wyraźnie na wyżej wspomnianem posiedzeniu. Tu nie było już nawet kwestyi autonomicznej, ale rzecz prostej sprawiedliwości przez autonomistów broniona. Oświadczyła się wprawdzie większość Izby za zdaniem delegacyi polskiej, czyli za utrzymaniem najwyraźniejszych przepisów konstytucyi, lecz w większości tej nie było liberalistów niemieckich. Centrum Izby zrobiło większość, a składa się ono po większej części z członków nie należących do żadnego klubu. Powstał z Polakami i dawny minister Lasser, i baron Pratobevera, i szczególniej inni właściciele więksi czyli feudalni, jak ich liberaliści zowią, ale ci ostatni głosowali przeciw. A przecież ustawa jest tak jasną, sprawiedliwość, legalność tak wyraźnie słuszność zdaniu autonomistów dawała, że opór liberalistów wygląda na namiętność, na niechęć przeciw wszystkiemu co nie jest niemieckie, które też skrzywiły widocznie ich przekonanie, aby tylko przeciw autonomistom głosować.

Ta namiętność odbija się jeszcze wyraźniej w dziennikach liberalnych. Nie mówimy o tych, co wracają do dawnych obelg, co już znowu Polaków „interesującym narodkiem“ (*Natiönchen*) mianują. Głos to znany, ten sam, co radził nie bronić Wiednia przed wojskiem pruskiem. Ale nawet te dzienniki, które zapatrywaniu się Polaków na owem posiedzeniu przyznały słuszność, zarzucają im, że nie zawsze używają w walce broni parlamentarnej, że wywołali w Izbie zajście. Więc to Polacy winni, że napaść odeprzeć musieli, że nie milczeli, kiedy ich chciano pozbawić prawa konstytucyą zapewnionego? Co się zaś tyczy rodzaju broni, kiedy i gdzie użyli Polacy nieparlamentarnej? Maż się to odnosić do groźby opuszczenia Rady państwa, którą ciągle powtarzają dzienniki niemieckie, mówiąc, że jej Polacy nadużywają? Jest to dzieciństwem, piszą, i przypomina „małego Stasia“, który zasiadłszy do gry, skoro tylko mu karty nie idą, powtarza: „nie będę więcej grał z wami.“ Bajeczki tej nie znamy, ale dowcipek nie zły. Szkoda jednak, że nietylko „mały Staś“ ale nawet „Stanisław“ porzuciłby grę, gdyby się spostrzegł, że go chcą oszukać.... a wyznać trzeba, iż na rzeczonem posiedzeniu na to zakrawało.

Lecz dajmy żartom pokój. Groźbę tę powtarzają, jak mówimy, same dzienniki niemieckie, bo z Polaków nikt jej dotąd nie wyrzekł. Delegacya polska niewypowiedziała jej nigdy w Radzie państwa. Skoro przyszła do Rady państwa, to nie na to, aby z niej występowała. Nawet w zastrzeżeniu uczynionem 27go z. m. przez posła Zyblikiewicza, była tylko mowa o powstrzymaniu się od głosowania. Że w tych wyrazach i w dalszych tego postępowania następstwach, dzienniki upatrywały groźbę opuszczenia Rady państwa przez delegacyę, to nie jej wina ale dzienników. Delegacya wie dobrze, że to uczynić można, ale że tem się nie grozi. Lecz dzienniki słusznie może takową upatrują groźbę, ilekroć większość liberalna z autonomistami niesłusznie sobie postąpi, bo w końcu od niej zawisło, jeżeli kiedy stanie się to bez groźby, gdyby autonomiści byli do tego zmuszeni.

Co się zaś tyczy pytania, które nam stawia jeden z dzienników: czy *Czas* nie jest centralistą względem Rusinów? odpowiadać nie będziemy. Wie on aż nadto dobrze, że nie jesteśmy centralistami dla nikogo, wie dobrze jak równych praw używają w Galicyi Polacy i Rusini. Powtarzać rzeczy wiadomych nie będziemy, bo nikogo nie przekonał tych, co się przekonać nie chcą. Pytanie to jest zupełnie w tej samej dobrej wierze postawione, w jakiej wybranym był przez liberalistów niemieckich ks. Guszalewicz na reprezententa Rusi galicyjskiej do komisyi konstytucyjnej. Ta sama polityka w tem pytaniu, co w tym wyborze, a jak dalece odpowiada ona polityce Austryi w tej chwili, każdy przekonać się może najlepiej odczytując sprawozdania z posiedzeń na wystawie etnograficznej w Moskwie. Widzieliby i to wybornie liberaliści niemieccy gdyby ich nie zaślepiała namiętność.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 czerwca.

(*B. R.*) Programatologia III (Ciąg dalszy Obacz N. 128, 131, 139, 143, 144, 145, 147, 148 i 149 *Czasu.*)

Tym sposobem Austrya w zasadzie i w czynie cofnęła się w czasy owe przedhistoryczne prawie, lub co najmniéj bardzo przedawniałe, kiedy jedne narody pod przewodnictwem swéj starszyzny lub naczelników swoich podbijały drugie narody, i panując we spół z królmi swemi rządzili narodami tak długo, aż ujarzmiciele wraz z ujarzmionymi padli ofiarą absolutyzmu władzców naczelnych. Taki, bez wyjątku, był rozwój dziejowy stosunków tego rodzaju w całym świecie, taki też nie zawodnie będzie w Austryi, z tą jedynie różnicą, iż odpowiednio dzisiejszemu postępowi czasu, przeobrażenia, które przechodziło zawsze, zatem i dziś przejść musi każde społeczeństwo polityczno-państwowe na podobnych podstawach zorganizowane, nie rozwleką się na epoki wiekowe, lecz dokonają się w krótkich leciech, może w miesiącach kilku, słowem będą doraźne i nagłe, jakoby nie spodziane, a jednakże są nie ochybne, zbyt łatwe do przewidzenia. Może kto i w tem upatrzy różnicę jeźli powie, że owo Niemcy od dawna panowali w Austryi, a zaś i w koronie św. Szczepana Madziarowie miewali hegemonijne roszczenia, więc ani tak nową ani tak złowrogą jest hegemonia plemienna, jakby się według uwag powyższych zdawało; atoli rzecz ma się inaczéj. Niemcy bowiem nie panowali nigdy lecz tylko górowali nad innemi plemionami, a górowali wcale nie tytułem zwierzchnictwa plemiennego, lecz jedynie jako uprzywilejowane narzędzia władzy absolutnéj, któréj we spół z innymi byli podlegli; dzisiaj zaś w skutek wprowadzonego wolą monarszą konstytucyonalizmu i wynikłego ztąd podziału saméj władzy prawodawczéj między panującym a poddanymi, stali się prawowicie spadkobiercami części władzy prawodawczéj, swéj części na siebie przypadającéj, a zaś część tejże władzy prawodawczéj na inne ludy przypadającą, część rzeczywiście większą zagarnęli bezprawnie i właśnie tylko za pomocą swego uprzywilejowanego stanowiska, iż przeważnie użyci bywali za narzędzie absolutnéj niegdyś władzy panującego, i dopiero od téj chwili mówić można o niemieckiéj hegemonii nad plemionami innemi. Otóż jeżeli na przykład za rządów absolutnych, Niemiec oznajmił Polakowi wolą i rozkaz Cesarza, Polak nie słuchał Niemca lecz Cesarza, którego słuchać było powinnością wynikającą z prawa panowania i obowiązku poddaństwa; można więc było żalić się na przywiléj niekiedy uciążliwy, ale plemiennéj hegemonii nie było. Teraz zaś, gdy Niemcy opanowali część władzy prawodawczéj w rzeczy dla siebie, którą Cesarz przelał na wszystkie ludy sobie poddane, będą oni już nie cesarską tylko lecz swoją wolę, ulegalizowaną za pomocą form konstytucyjnych, jako rozkaz, jako prawo roznosić a może i wykonywać pomiędzy innemi narodami, i będzie to faktycznie ów stan przedhistoryczny o którym wyżéj wspomnieliśmy, gdzie jedno plemie panować ma nad drugiemi; stan plemiennéj hegemonii. Jest to stan nietylko bez podstawy prawnéj, lecz oraz zupełnie nowy, albowiem nie masz w Austryi narodu, któryby pamiętał nad sobą niemiecką hegemonią, a jest owszem naród, którego dzieje przechowują pamięć, jako dawniéj, może i nie tak bardzo dawno, książęta niemieckie z ludami swemi jemu— nie królom tylko jego, lecz w istocie jemu, narodowi królewskiemu, hołdowały.

W koronie Sw. Szczepana nie było również nigdy madziarskiej hegemonii. Komu dzieje nie są obce, ten najpierwej wie to doskonale, że stawiona konstytucya i wolność węgierska nie jest utworem madziarszczyzny, lecz wypłynęła z słowiańskiego ducha, na pierwotnych słowiańskich opiera się instytucyach narodowych i w całym swym organizmie, nie wyjąwszy nawet tytułów prawie całej hierarchicznej nomenklatury, do dziśdnia zachowała cechę swego pochodzenia. Stało się to samo, co często zdarzało się w dziejach, co na przykład z Frankami w Galii, z Lombardami w Italii, itd. dzicy najezdcy ulegli cywilizacyi wyższej tubylców. Madziar przeto, jako taki, pominąwszy chyba tylko zamierzchłe chwile świeżego najazdu, nie panował nigdy w Węgrzech, nie było tam nigdy madziarskiej hegemonii. Panował szlachcic węgierski, lecz jako taki, nie zaś jako Madziar, była tam szlachta wszelkiego pochodzenia; panował urzędnik, dygnitarz, ale nie tytułem madziarskości, lecz jako ręka króla lub jako wybraniec narodu. Madziar nie narzucił nikomu praw swych, lecz przeciwnie na tle praw słowiańskich wspólną pracą plemion do korony Sgo Szczepana należących, wyrobiły się węgierskie prawa; Madziar nie narzucał nikomu swego języka, lecz wraz z innemi plemionami posługiwał się odwieczną w Pannonii łaciną; — po łacinie, a nie po madziarsku: *extra Hungariam non est vita!* — hegemonia, wraz z narzucaniem narodowości hegemonicznej, jest, jak wyżej się powiedziało, zachcianką najświeższych czasów, i w zupełności potwierdza wniosek na początku tego ustępu u wag naszych uczyniony, gdy pierwsze jej wystąpienie na widownią praktyki życia politycznego Węgier, było hasłem straszliwej wojny domowej, zaczem i usiłowania dalsze na tej drodze zaledwie do innych poprowadzą rezultatów. Bowiem, chociaż się zdaje, że Opatrzność dozwoliła ludzkości poniekąd dowolnie tworzyć przyczyny, jakoby podstawy rozwoju swego w przyszłości, to jednakże jest rzeczą pewną i całym tokiem dziejów stwierdzoną, że zmienić, zniweczyć lub tylko powstrzymać dowolnie skutki przyczyn raz utworzorzonych, nie dano jest ludzkiej naturze. Prawda to tak znana, tak powszechna, iż prawie wstrętno powtarzać; a jednak, czy kto o niej pamięta, czy się jej kto trzyma? mianowicie w naszym razie, czy ją pamięta, czy się jej trzyma Austrya? Trudno przeczyć faktom, a fakta wołają: nie! zgoła nie?

Owo co sobie opowiadano anegdotycznie za wybryk swawoli, jakoby przy układach z rzecznikami sprawy węgierskiej miał był powiedzieć Niemiec Madziarowi: *Wir wollen unsere und ihr werdet euere Horden zusammenhalten!* „My będziemy trzymać w kupie swoje a wy swoje hordy“—hordy! to narody innoplemienne — wyszło jakoby na axiomat nowo inaugurowanych dualistycznych rządów; adres przedlitawskiej rady państwa nie jest czem innem, jak pierwszym skutkiem i wyrazem tego aksyomatu. Spróbujmy uzmysłowić sobie ten prąd w praktyce dalszej; jak to będzie?...

(*Dokończenie jutro.*)

Z Tarnowskiego 28 czerwca.

ZZ. Czytamy w dziennikach, że w kilku miejscach powstrzymali się włościanie od wyborów do Rady powiatowej, a nawet dopuszczali się zuchwalstw. Co do tych ostatnich i nieufności okazywanej urzędom, to zaczęły się one nie długo po 1846 roku. Na dowód tego przytaczam to jedynie, że już od owego czasu odmawiają włościanie podpisów na komisyach i przy innych urzędowych czynnościach. Ten zwyczaj tak się ustalił, że już w regule nie żądają urzędnicy podpisów od włościan. Zastanawiając się nad trudnościami, z któremi walczyć muszą tu i owdzie nowe reformy, zwracam na to uwagę, że wprowadzone one były przez niższych urzędników, lękających się, aby w skutku tych reform nie utracili swoich posad. Wątpię, aby w takiem położeniu mogli byli bardzo serdecznie zalecać ludowi nowe ustawy. Nastąpiła wreszcie organizacya. Że urzędnicy, którzy utracili posady nie są przyjaciołmi reform, nie ulega żadnej wątpliwości. Ależ i tacy, których organizacya nie pominęła, widzą w samorządnych organach kontrolę i uszczuplenie swej władzy. A ponieważ ludzie przywykli do absolutyzmu nie znoszą żadnych ograniczeń, przeto można twierdzić, że i z dzisiejszych niższych urzędników nie wszyscy przykładają się bardzo serdecznie do zaprowadzenia nowych ustaw.

Oprócz tego mają nowe ustawy nieprzyjaciół w arędarzach, lichwiarzach, pisarzach pokątnych, i całej tej zgrai, która się bogaciła kosztem włościan, wyzyskując ich niemoc, nieporadność lub głupotę. Widzą oni, że nowa ustawa nadając spójność gminie, wzbudzając w gminie życie i siły umysłowe, zbliżając włościan do warstw inteligencyjnych, położy raz na zawsze tamę dalszym zdzierstwom. Nie przeczę, że tu i owdzie mogą być podszepty obcych ajentów. Wszystkie niemal sąsiednie kraje są widownią ich działań, dla czegóżby u nas jedynie nie mieli szczęścia próbować. Ale te wszystkie nieprzyjazne siły nie objawiłyby się nawet widocznie, gdyby nie zaślepienie i niedowierzanie niektórych gromad. Takie to gromady są dogodnemi narzędziami dla tych skrytych niechętnych żywiołów. Na niedowierzanie i zaślepienie niektórych gmin podaję środek dawno znany, to jest zaufanie i rozum innych gmin. Gmina, chociażby najpodejrzliwsza, uwierzy światłym sąsiadom z innej gminy. Skuteczność tego środka wypróbowałem niedawno sam dowodnie. Albowiem w mojej okolicy dwie gminy wzbraniały się wybrać radę gminną. Jeden z moich sąsiadów wraz zemną skłoniliśmy czterech radnych naszych gmin do tego, że udali się do owych gmin uporczywych. Przedstawili im, jak to powinna być szanowaną ustawa uchwalona przez sejm a potwierdzona przez Monarchę. Wystawili im zarazem korzyści wypływające dla gmin z ustawy gminnej. Misya ta udała się jak najlepiej. Owe uporczywe gminy wybrały spiesznie rady i przedstawiły urzędowi. Środek ten może być najsnadniej użyty przez prywatne osoby; a wszędzie znajdą się włościanie, chociażby w drugiej lub trzeciej parafii, którzy zwłaszcza, jeżeli się z niemi przedmiot dokładnie roztrząśnie, zdołają go uporczywym gminom przekonywająco wyłożyć. My zaś ziemianie, czy też inne osoby, nie powinniśmy się przypatrywać tym smutnym objawom z założonemi rękami. Nie każdy wprawdzie z nas ma zaufanie u ludu. Nie każdy ma dar mówienia do nich przekonywająco. A kto powyższych przymiotów nie posiada, niechaj się nie kusi wpływać na włościan. Ale wyszukiwać ludzi wpływowych, zjednywać ich sobie, wyjaśniać im bieżące kwestye, udzielać dzienniki i inne pisma nauczające, a wreszcie skłonić ich, aby uporczywe gminy oświecali i uspakajali, tyle przecież zdoła każdy z nas zrobić.

Wiedeń 1 lipca.

α O ile mogłem dostrzedz, nominacye wczoraj ogłoszone nie najlepsze sprawiły wrażenie. Stronnictwa czysto niemieckie coraz więcej czują się być upośledzone, i zaczyna się jakby ponowienie

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie IV listu.)

Szwajcarya nie pozostała za innemi krajami w fabrykowaniu przedmiotów do wygody lub zbytku służących. Ci Spartanie nowocześni skromne prowadzą życie w domu, lecz ogromne ciągną zyski z cudzoziemców z których naśmiewają się po cichu, przedając im na wagę złota sławne swoje hafty. Kantony Saint-Gall i Apenzell odznaczają się temi wyrobami rzadkiej piękności. Lauzanna stanęła z niemi do spółzawodnictwa. Nie masz kobiety, któraby nie czuła w sobie wielkiego wzruszenia na widok tych przejrzystych tkanek podobnych do pajęczej sieci, do chmurek przezroczystych, jakby unoszących się w powietrzu na girlandach z kwiatów. Zasłony, firanki, chustki są raczej obrazami stworzonemi w fantastycznym śnie wyobraźni niż przedmiotami służącemi do ozdoby. Wejść w sferę sztuki większe mają prawo od innych wyrobów, które przemocą acz niesłusznie stanęły obok malarstwa i rzeźby. Rozmiary tych chmur haftowanych, niekiedy dochodzą do sześciu i ośmiu łokci długości, przy czterech lub pięciu łokciach szerokości. Niepoślednie zajmują miejsce na wystawie i wcale nie powstydziłyby się przejrzeć w olbrzymich lustrach, obok wspaniałych gobelinów, zdobiąc jednolite tafle godne takiego towarzystwa. Hiszpańskie blondyny i koronki jedwabne z Barcelony zawieszone umiejętnie na tle szafirowem, ściągają tłumy płci pięknej, która przenosi się zachwycona z Hiszpanii do Belgii, ztamtąd do Szwajcaryi i nie wie co wybrać, waha się komu dać pierwszeństwo: czy robotom co wyżerały czarne oczy Katalanek, czy misternym ściegom wyszytym pulchnemi rączkami cór alpejskich, czy historycznie sławnym koronkom Brabantu, których powagę śmiały zachwiać demokratyczne niteczki Alansonu.

Gdy pomyślimy, że praca nad temi haftami niszczy wzrok i zdrowie, że biedne hafciarki pracując przez lat kilka po dwanaście godzin dziennie, zaledwie trzy, a najwięcej pięć franków zarabiają; że biedne dziewczątka, dzieci prawie nad krosnami najpiękniejszą dobę życia przepędzają, serce ściska się na widok organizacyi społeczeństwa w którem pierwszy lepszy oszust za jeden dzień zyska więcej, niż inni za rok w krwawym trudzie.

Park pola Marsowego otoczony ciżbą ludzi, którzy z najdrobniejszéj okoliczności korzystają, ażeby zaraz ogłosić jakieś afisze, programy, wybić medale, portrety, statuetki, lalki. W przeszłym roku Bismark przedstawiony był w postaci poliszynela skaczącego przy pomocy sznureczka. Teraz w około pałacu Wystawy słychać krzyki: „Oto pan Bismark za grosz. *Voila M. Bismark pour un sous.*“ „Oto trzéj monarchowie za trzy grosze. *Voilà trois Souverains pour trois sous.* „Dodają teraz: „*Voilà le portrait de M. Bismark; un sous. Voilà le portrait de trois souverains; trois sous.* Ci krzykacze, którzy zwykle pod wieczór chrypną ściągają mnóstwo pieniędzy do kieszeni.

W formie przemysłu, nie tylko w przemyśle samym, w sposobie przedania nawet przebija się wydatnie narodowość. Nikt Francuza nie przewyższy szarlatanizmem. On nie oszukuje, ale tak umie przedstawić przedmiot swojego handlu, tak go ułoży, oświetli, taki mu nada wdzięk, takiemi ogłosi go zachętami, że próżno siliłby się każdy dorównać mu. Inne narody małpują Francuzów; ale dość mieszkać w Paryżu, dość przypatrzyć się tak zwanym *etalażom* innych narodów, aby znaleźć wielką różnicę. Angielskie wyroby ciężkie, mocne, trwałe. Handlarze Albionu i przemysłowcy nie starają się też o nadanie im sztucznego wdzięku przez estetyczne ułożenie.

Trzeba oddać sprawiedliwość Niemcom, że (nie mówiąc o wyjątkach), odznaczają się największą sumiennością. Ktokolwiek zna ich kraj a bezstronnie sądzi o ich obyczajach, musi to przyznać. Ta sumienność i pewna powaga w handlu wyraźniej daje się dostrzegać pośród zbiegowiska ludów całego świata. Nie ma tam tych szumnych anonsów, tych łokciowych liter, ani też tak wysokich cen jak w oddziale francuskim i w całym Paryżu. Powszechnie mówią bezwarunkowo, że Francya pod względem sztuk i przemysłu najpierwsze trzyma miejsce. Niewątpliwie. Lecz trzeba też mieć na względzie, że w skutek samego położenia wystawy w centrum tego kraju, Francya imponuje ogromem zbiorów. Wiele jest niemieckich wyrobów, które śmiało mogą stać obok francuskich i angielskich, a są daleko tańsze. Naprzykład wełna z Niemiec południowych doskonała; niemieckie sukna i inne wełniane wyroby niczem nie różnią się od sukien Francyi i Anglii. Ale moda i uprzedzenie ważną grają rolę w ocenieniu przedmiotów.

Bardzo zajmującą jest wystawa niemieckich narzędzi muzycznych. Poetyczny ten naród póki nie utonął w sferach abstrakcyi filozoficznej i w piwie, wydawał z siebie takich twórców melodyi jakimi żaden naród poszczycić się nie może. Tylko zbolała wiekowem cierpieniem Italia walczyła z chmurnymi ideologami o pierwszeństwo, posyłając ludom spod rozdartego serca dźwięki, które im serce rozdzierały. Teraz Niemcy chwytają w skrzynie utwory swoich mistrzów. O ile sztuka naśladować może życie prawdziwe i ciepło ducha, o tyle *orkestriony* zbliżają się do koncertów. Rzecz godna uwagi, że tego rodzaju instrumenta wydoskonalono naśladując naturę. Jeden z orkestrionów tu będących, tak urządzono, dla cieniowania *forte* i *piano* podczas egzekucyi, jak usta człowieka. W górze, w skrzynce, gdzie schodzą się dźwięki dud i fletów, nadymanych miechem za pomocą mechanizmu stosownego, znajdują się klapy, które połączone z obracającemi się cylindrami, bądź otwierają się, gdy trzeba grać głośniej, bądź zwierają się. Na *fortissimo* miech dmie silniej, a obie klapy podobne są wtedy do ust śpiewaka wrzeszczącego na całe gardło. Orkestrion najlepszy jest roboty p. Welte z Voerenbach, miasteczka położonego w W. Księstwie Badeńskiem, które z powodu najłagodniejszego w całych Niemczech rządu i największej wolności przemysłu, przewyższa dobrocią wyrobów swoich wszelkie inne kraje konfederacyi niemieckiej. Wiele jest narzędzi muzycznych tego rodzaju zwiezionych zewsząd. Powszechnie są gorsze a daleko droższe. Ten zaś wraz z dwunastu cylindrami kosztuje 14 tysięcy franków. Dodatkowy cylinder można mieć za 200 franków. Niedawno takie orkiestriony płacono po 50 do 60 a nawet do 80 tysięcy franków. Równie dobrym i tanim jest inny orkestrion także z Badeńskiego, fabryki Zähringera z Furtwangen.

Wszystkie instrumenta muzyczne niemieckie bez zaprzeczenia dorównywają francuskim. Doskonały jest tu fortepian z Lipska Juliusza Blüthnera w formie symetrycznej, to jest z obu stron wycięty. Najlepszym jednak ze wszystkich: amerykański z Nowego Yorku fabryki Steinway oceniony dwanaście tysięcy franków. Tak wielką jest prawda, że wolna emulacya najkrótszą drogą prowadzi do coraz wyższej doskonałości. Stany Zjednoczone północnej Ameryki pomimo najstraszniejszej wojny domowej, jaką kiedykolwiek świat widział, która przez cztery lata wstrząsała całym lądem od rzeki ś. Wawrzyńca do odnogi mexykańskiej, nie tylko w przemyśle lecz w sztukach pięknych stoją w pierwszym rzędzie pośród cywilizowanych ludów.

Ponieważ mowa o fortepianach wspomnę o warszawskich. Jest tu fortepian z firmą: Seidler i Krall; tak nędzny, że dziwię się, jak fabrykanci nie wstydzili się wieść go ztamtąd na powszechną Wystawę. Drugi z fabryki Małeckiego i Schroeder nie lepszy od tamtego.

Belgijskie fortepiany bardzo dobre; znacznie tańsze od francuskich; hiszpańskie przypominają szpinety zeszłego stulecia.

Prócz politycznych zasad i kierunku rządów, od czego najbliżej zależy rozwój wszystkich moralnych i materyalnych sił każdego narodu, po-

zniechęcenia, które było widocznem ostatniemi czasy pod Schmerlingiem. bo wraca dawny rozbrat między rządem a liberalistami niemieckimi w Izbie. Ci ostatni w śmiałą grę się puszczają i nie cofają się przed ostatecznościami. Twierdzą oni, że ponoszą ofiarę zajmując się sprawami i bytem Austryi; gdy tym czasem nie-Niemcy wyznają, że Austrya jest niezbędną dla ich dobra. Tamci oglądają się na Berlin, ci nie chcą się oglądać na Moskwę. Polacy, Czesi i Madziarowie zagrożeni są w swojej narodowości i swojej wolności przez panslawizm moskiewski, i gdyby Austrya upadła, staliby się łupem obcego im i wrogiego państwa, podczas kiedy Niemcy znaleźliby się w Niemczech między swymi.

Ten wywód jest bardzo naturalnym i służy do zrozumienia stanowiska stronnictw w Radzie państwa i narodowości w składzie monarchii.

Wiedeń 1 lipca.

r. Parlamentarna większość przerażoną została nominacyami w niedzielę w *Gaz. Wiedeńskiej* ogłoszonemi. Nie to ich uderzyło, że bar. Beust został kanclerzem, a hr. Taaffe, najmłodszy z ministrów i wychowany za stolikiem zielonym kancelaryi nie dyplomatycznej lecz urzędniczej, został przewodniczącym w gabinecie zachodniej połowy państwa, lecz nominacya p. Hye na ministra sprawiedliwości była zupełną niespodzianką, a tem większą jeszcze, że minister ten ma również zawiadywać chociaż tymczasowo sprawami wychowania publicznego i sprawami odnoszącemi się do wyznań. Kandydaci parlamentarni, z którymi traktowano o te teki, wymawiali się wprawdzie ciągle od ich przyjęcia, lecz nie z zasady, pragnęli oni tylko większych ustępstw, niż je p. Beust chciał uczynić, jak niemniej zastrzegali sobie teki na czas ukończenia ugody z Węgrami. Dr Giskra był pewnym, że otrzyma ministerstwo sprawiedliwości, a p. Hasner od dawna już miał sobie przyrzeczone dwukrotnie ministerstwo oświecenia i wyznań, a lubo się oba razy uchylił, mniemał jednak, że trzeci raz nie chybi go. Większość parlamentarna dotknięta jest tem mocno, że nie z jej grona wyszli nowi ministrowie. Nominacye te nazywają pierwszem upomnieniem danem Izbie deputowanych.

Co się tyczy nowego ministra sprawiedliwości, uważają go za dalszy ciąg biurokratycznego kierunku Schmerlinga. W r. 1848 p. Hye w dniach marcowych brał czynny udział w ruchach Uniwersytetu wiedeńskiego, którego był rektorem, a pod Bachem przeszedł do reakcyi i tem się wykupił, bo jego dziełem było obostrzenie kodeksu karnego i różne nowe definicye politycznych zbrodni i przestępstw. Jego to pióra są owe artykuły kodeksu o obrazie majestatu, członków domu cesarskiego, której to zbrodni nie znano za Metternicha; z pod jego pióra wyszły różne dodatki obostrzające do ustępów o podburzaniu, naruszeniu spokojności publicznej, zamachu na jedność monarchii i wszystkie inne, które Dr. Herbst w komentarzu przed laty ogłoszonym ocenił i opisał z odpowiedniemi pochwałami. Dopiero bowiem po upadku Bacha, zwąchał Herbst, jakie to czasy nadchodzą, i zrzuciwszy liberyę biurokratyzmu, przywdział czapkę wolności. Radca sekcyi Hye powolniejszym krokiem przechodził do nowego obozu. Przed parą laty otrzymał dyrekcyą reformy więzień, a przeciwnicy jego przyznać muszą, że postępował w tej sprawie w myśl nowszych pojęć i w ocenieniu uczuć ludzkości, a bez naruszenia przywileju nadzoru duchowieństwa. Jakim rektor z rewolucyjnych czasów będzie ministrem oświecenia, na to nie ma wcale skazówek.

Lwów 2 lipca. Prezes dyrekcyi skarbowej krajowej zamianował Dra Wilhelma Leżańskiego, praktykanta konceptowego, tymczasowym koncepistą przy prokuratoryi skarbowej we Lwowie.

Wiedeń 2 lipca. Śmierć Cesarza Maksymiliana i zmiany wywołane ostatniemi reskryptami N. Pana zajmują w tej chwili umysły. Wszystkie stronnictwa niemieckie wzdychają za ministerstwem parlamentarnem, bo każde spodziewa się widzieć swego przewódzcę u steru. Natomiast nie zgadzają się między sobą w tłómaczeniu przyczyn, dla czego nadzieja tą razą ich tak srogo zawiodła, gdy nad wszelkie spodziewanie dwie ważne teki dostały się w ręce męża wprawdzie znakomitego nauką, ale wcale nie popularnego, a co większa poza stronnictwami Izby stojącego. Jedni obwiniają p. Beusta, jakoby pozornie tylko traktował z przywódzcami parlamentarnymi, a w istocie nie życzył sobie wcale wstąpienia ich do gabinetu; drudzy zaś utrzymują, że wina po większej części spada na samych przywódzców w Izbie, którzy ustawicznem ociąganiem się i brakiem wszelkiej stanowczości nie mało się przyczynili do obecnego położenia; z tego powodu dzienniki mianowicie ludowe, nie szczędzą nagan tymże przywódzcom, szczególnie p. Herbstowi. Dziennik *Neues W. Tagblatt* udziela ostatniemu następującą cenzurę: „Naród wyda potępiający wyrok na owego sofistycznie wychowanego, do intryg politycznych usposobionego męża, który tylko siebie ubóstwia, nikogo obok siebie nie cierpi, który obdarzony złośliwym instynktem niszczenia, łączy w sobie silny i ogromny umysł Kromwella z odwagą kota, a który z pobudek drobnostkowych i przesadnej mądrości pogorszył niesłychanie położenie.“

— Na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego postawił poseł Eichhoff pytanie: czy projekt ustawy o deputacyi uchwalony być musi większością $^2/_3$ głosów. Poseł Plener uważał kwestyę tę za wątpliwą, posłowie zaś Brestl i Zyblikiewicz, a za nimi wszyscy byli zdania, że uchwała ta wymaga jedynie bezwzględnej większości głosów, ponieważ projekt w mowie będący odnosi się li do zmiany zarządu wewnętrznego.

Wysadzona z łona wydziału konstytucyjnego komisya szczegółowa do przejrzenia całej ustawy lutowej, ukonstytuowała się już, wybrawszy posła Froschauera przewodniczącym, posła zaś Sturma sekretarzem.

— Obiega pogłoska, że p. Komers ma otrzymać posadę prezesa sądu wyższego we Lwowie. *Debatte* dowiaduje się również, że przed kilku dniami bawił we Lwowie jenerał rosyjski Kreuter w towarzystwie konsula rosyjskiego w Brodach urzędującego, w sprawie założenia konsulatu we Lwowie; rząd austryacki jednakowoż nie jest przekonanym do tej chwili o potrzebie i pożyteczności drugiego konsulatu rosyjskiego w Galicyi.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej w Peszcie ogłoszono rezultat głosowania w piątek wieczór odbytego. Wybrani zostali do deputacyi regnikolarnej mającej spotkać się z deputacyą Rady państwa wiedeńskiej: Antoni Czengery, baronowie Trefort i Fryderyk Podmaniczky, Paweł Somsich, Koloman Ghyczy, hr. Bethlen, Kautz, br. Gabryel Kemeny, Jerzy Bartal i Emeryk Fest. Po oświadczeniu, że odroczenie Sejmu nastąpi 3go lipca na czas nieoznaczony, Izba odbyła posiedzenie tajne, a przedmiotem obrad były dyety, jakie członkowie komisyj pracować mających po odroczeniu sejmu pobierać winni. Później wniósł minister skarbu Miko zmodyfikowany projekt uchwały kolei żelaznych w Węgrzech dotyczący, który też zaraz w pierwszym i drugim odczycie przyjęto.

Wniosek posła Tiszy względem wybudowania kolei debreczyńsko-szatmarskiej pójdzie pod obrady po zebraniu się ponownem sejmu.

— *Lloyd* donosi, że jenerał baron Gablenz ma być zamianowany gubernatorem wojskowym Chorwacyi.

— W żadnym kraju może nie mieszka tyle różnorodnych narodowości i szczepów, co w Węgrzech. Uczynić zadość słusznym czy niesłusznym ich żądaniom, zapewnić im byt samoistny i rozwój samorządu, jest to w istocie zadaniem olbrzymiem, przechodzącem prawie siły ludzkie. Wyznać jednak trzeba, że komisya przez sejm węgierski w tym celu wysadzona rozwiązała je w sposób prawie mistrzowski. Projekt ustawy o równouprawnieniu narodowości przez nią wypracowany i sejmowi węgierskiemu na przedostatniem posiedzeniu przedłożony, który wraz z odnośnym projektem rządowym po zebraniu się ponownem sejmu przedłożyć się mającym, ma przyjść pod jego obrady, powinien w zupełności zaspokoić wszelkie słuszne i uprawnione życzenia wszystkich narodowości i szczepów, a jeżeli otrzyma sankcyą, można się spodziewać, że kwestya narodowości w Węgrzech istnieć przestanie.

Tak w zakresie administracyi gminnej i kościelnej jako i w zakresie sądowym i rządowym, i pod względem stowarzyszeń, udziela projekt ustawy wszystkim narodowościom zupełnej wolności i swobody w postępowaniu i poręcza prawa mowy ojczystej.

Dla ważności przedmiotu podajemy streszczoną osnowę obszernego elaboratu.

Projekt zawiera 7 działów. Pierwszy traktuje o prawach narodowości w zakresie administracyi gminnej i kościelnej. W administracyi gminnej może każdy obywatel używać w swych podaniach do własnej gminy mowy ojczystej, do gminy obcej zaś języka przez ostatnią używanego. Tak samo rzecz się ma co do posiedzeń gminnych, w których każdy językiem ojczystym przemawiać może. W jakim języku mają być protokóły pisane i administracya gminna prowadzoną, rozstrzyga większość rady gminnej. Mniejszość jednakże rozporządzająca $^1/_5$ głosów może żądać prowadzenia protokółu w swojem narzeczu. Naczelnicy gmin używać mają mowy stron. Ten sam przepis tyczy się administracyi kościelnej, tylko rozstrzyga tu odpowiednia władza wyższa kościelna. Jeżeli językiem protokółów i administracyi jest inny jak węgierski, należy mieć węgierskie tłomaczenie oryginałów dla nadzoru państwa. Władze kościelne różnych narodowości używają w styczności ze sobą języka węgierskiego.

Dział drugi stanowi o prawach narodowości w obrębie administracyi sądowej, zupełnie to samo, co dział poprzedni w obrębie administracyi gminnej i kościelnej.

Dział trzeci zawiera rozporządzenia dotyczące praw narodowości w obrębie zarządu państwowego. Zarząd państwa czyli władze polityczne używają w swych czynnościach i w styczności ze sobą języka węgierskiego. Przy nominacyi urzędników jednakże minister na to uważać powinien, by dostateczna liczba takowych językami innemi także władała. Stronom odpowiadają w języku, w jakim podanie zostało napisane, a tylko w konieczności mają używać języka węgierskiego. W przypadkach wątpliwych rozstrzyga tekst węgierski. Co się tyczy języka wykładowego w szkołach średnich i wyższych, rozstrzyga minister oświaty z uwzględnieniem mowy mieszkańców różnych okolic, tak ażeby obywatele w przeważnej liczbie w pewnem miejscu mieszkający mogli mieć w bliskości szkoły przygotowawcze z wykładowym językiem narodowym. W miejscach, w których więcej niż jednego języka używają, ma być każdy język w szkole uwzględnionym. Językiem wykładowym na wszechnicy jest język węgierski, dla wszystkich zaś języków krajowych będą katedry osobne.

Dział czwarty mówi o prawach narodowości w zakresie stowarzyszeń. Stowarzyszeniom jakoteż każdemu obywatelowi w szczególności służy prawo zakładania szkół i innych instytutów rozszerzenie umiejętności, handlu, sztuk i rolnictwa na celu mających, za porozumieniem się z władzami i pod dozorem takowych. O języku wykładowym tych szkół rozstrzyga stowarzyszenie lub pojedynczy założyciel. Wewnętrzne urządzenie odpowiadać winno planowi naukowemu, przed rząd zakreślonemu.

Dział piąty tyczy się praw narodowości w obrębie sądownictwa. Proces przeprowadza się w języku powoda; przesłuchanie świadków w ich ojczystej mowie; wezwania wydaje sędzia albo w języku strony albo w języku węgierskim. Ogłoszenie uchwał, wyroków i rozporządzeń odbywa się według życzenia interesowanych w ich języku, lecz zarazem i w języku węgierskim z powoda możliwej apellacyi. Adwokat oskarżonego nie chcący odpowiadać w języku powoda, używa w swych odpowiedziach języka węgierskiego. W sprawach wekslowych język węgierski jest urzędowym. Językiem wewnętrznego zarządu sądów jest również język węgierski, tylko sądy kościelne oznaczają sobie same język używać się mający w zarządzie.

Urzędy ksiąg tabularnych używają języka węgierskiego; na żądanie stron mają jednak wydawać w ich języku rozporządzenia i wyciągi z ksiąg.

Językiem urzędowym sądów przez rząd obsadzonych jest wyłącznie język węgierski, przy nominacyi urzędników należy jednak mieć wzgląd, aby zamianować sędziów z każdej narodowości.

Dział szósty traktuje prawa narodowości w zakresie prawodawstwa. Językiem zarządu i obrad sejmu węgierskiego jest język węgierski, ustawy zaś ogłaszane będą we wszystkich językach.

Dział siódmy poręcza prawa narodowości przez zniesienie wszelkich praw dawniejszych obecnej ustawie przeciwnych, i ogłoszenia niniejszej ustawy za prawo zasadnicze państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj. Główniejsze przedmioty przypadające na porządek dzienny są: Zakupno „bogatych kramów“ Nr 1, 2, 4, 5, 17, 40 i 59 w myśl postanowienia komisyi do restauracyi Sukiennic ustanowionéj, i wniosek téj komisyi względem wykreślenia z budżetu miejskiego od 1 stycznia 1858 r. dochodów pobieranych z dzierżawy sklepów, kramów i straganów w Sukiennicach, a przekazania tych dochodów na rzecz odnowy Sukiennic, o ile nie znikną skutkiem zburzenia kramów i usunięcia straganów.

Wniosek względem wystawienia bramy wchodowéj z balkonem nad nią, do Ratasza miejskiego, według planu prof. Pokutyńskiego. Kosztorys wynosi 2,967 złr.

Wniosek względem uchwalenia projektu ustawy o zarządzie szpitali i uzyskania potwierdzenia onego od Wydziału krajowego.

Wniosek względem przyjęcia do wiadomości zamknięcia rachunków z r. 1864; odmówienie dania absolutorium, dopóki rachunki z lat dawniejszych nie zostaną zbadane.

Wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektowaną przez Prezydenta miasta zmianą poboru myta rogatkowego od towarów przychodzących koleją żelazną.

Wniosek odraczający zaprowadzenie opłaty akcyzowéj istniejącéj tytułem targowego w latach 1858-1860, a to aż do czasu koniecznéj potrzeby z braku dochodów lub utraty dodatku akcyzowego.

Inne przedmioty są mniejszéj wagi.

— Według cen przez piekarzy tutejszych przedłonych Magistratowi, na miesiąc lipiec obowiązali się dostarczać najtaniéj pieczywo:

chléb pszenny: Józef Bartl, (ulica Szewska)— za 1 cent. $3^1/_4$ łutów wiedeńskich;

chléb żytni: Tomasz Chęciński (ulica Długa)— za 1 cent $4^3/_4$ łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Karol Górnisiewicz (ulica Sławkowska) Wojciech Kaparski ulica Stolarska, Antonina Kobierzyńska (na Kazimierzu) Aleks. Merkert (ulica Szczepańska), Jan Węgrzynowski (ulica Grodzka) — za 1 cent 2 łuty wied.;

bułki zwyczajne: Antonina Kobierzyńska (na Kazimierzu) za 1 cent 3 łuty wied.

— W nocy 30go czerwca powstał w Brodach ogień przy ulicy lwowskiéj. Przerażenie było wielkie, obawiano się bowiem, aby reszta miasta dotkniętego świeżo srogim pożarem, nie stała się pastwą płomieni. Ogień ograniczył się jednak do dwóch domów i ustał w parę godzin. Strata wynosi około 6,000 złr. Domy te nie były zabezpieczone.

— *Tygodnik illustrowany* warszawski zamieścił (Nr 403) wizerunek i biografią Piotra Michałowskiego.

— P. Bolesław Potocki z Bendlowa w Poznańskiem, kupił znany obraz p. Walerego Eliasza krakowianina przedstawiający Kąckiego w prochowni kamienieckiéj ze światłem w ręku obok strwożonego paszy tureckiego, który się domagał poddania Kamieńca.

— Dnia 2go lipca przeciągały chmury cienkie, te jednak nie przeszkodziły, iżby ciepło w cieniu doszło aż do + 24°,4 od + 12°,6. Wiatr do wschodniego zbliżony. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 3go lipca o godzinie 6téj rano 328‴,42; termometr zaś + 12°.1 R.

— We czwartek dnia 4go lipca, Śgo Józefa Kalasantego.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ludwik Euphrat z Berlina, Helena Morawska właścicielka dóbr z Rosyi, Franciszek Reiss z Bochni, X. Romuald Giebułtowski kanonik kapit. przemyskiéj z Przemyśla, Ignacy Czajkowski c. k. komisarz skarbowéj dyr. ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Adolf Tołeczko właściciel dóbr z Galicyi, Franciszek Ruschka kupiec z Friedlandu, Karol Lenartowicz Dr praw ze Lwowa, Maurycy Hoffmann ze Lwowa, Grzybczyk Dr med. z Kongresówki, Władysław Podgórski kupiec z Warszawy, Walerya Wróblewska z Krzeszowic, Aleksander Kamocki właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Ożegalski urzędnik z Częstochowy, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Józef Bintner kupiec z Wiednia, Jan Winsing kupiec z Morawy, Alojzy Mimler z Galicyi, Karol Napiński z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Wilhelm Jakoson fabrykant z Prus, Ignacy Chłudzieński, Władysław Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Anna Frenzelowa właśc. dóbr ze Złotowa, Krzysztof Prunkuł właściciel dóbr, Gallus Kaska buchhalter z Pragi, Maurycy Treumann z Mysłowic, Władysław Wierzbicki z Niegowici, Józef Kotarski właściciel dóbr z Galicyi, Karol Meizner z Wiednia, Michał Kaniewski z Kijowa, Edmund Siedlecki z Warszawy, Michał Grodecki urzędnik z Warszawy, Jan Pixa aptekarz, Adolf Mandks inspektor z Prus, Antoni Beyer z żoną naczelnik z Opawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Ropczycach Majera Berla, Piotra Radomyńskiego, Piotra Wodzickiego, Tadeusza Bzowskiego, Jana i Teresę Rudnickich, spadkobierców Ignacego Smolskiego, Antoniny Oesterreicherowéj, Wincentego Dylewskiego, Efroima Geislera, Adama Rościszewskiego, Teodora Korsa, Maryanny Żuławskiéj, Anastazyi Szymońskiéj, Stanisława Wodzickiego, Jana Męcińskiego, Antoniego Morbitzera, Ludwika Stojowskiego, Franciszka Babla, Jana Strzembosza, Antoniego hr. Stadnickiego, Antoniego Schastra, Franc. Xaw. i Bonawentury hr. Mussejów, Jana Christianiego, Teodora Turgundy, Jana Skrzyneckiego, Jacentego Żurowskiego, Augusta Moszyńskiego, Jana Raczyńskiego, dom handlowy Stöger i Rusinowski, Franciszka Turskiego, Bronisława i Konstancyą hr. Stadnickich, spadkobierców Anieli Stadnickiéj o wniesieniu przez Eliasza Spenza prośby o przyznanie własności realności pod L. 40 w Ropczycach i 3,000 dukatów; ustna rozprawa 27 sierpnia; kurat. Dr Rutowski.

Licytacye: W d. 3 i 31 lipca oraz 28 sierpnia sprzedaż placu i domu pod L. 160 w Radomyślu w obw. tarnowskim, cena wywoł. 600 złr.; kurator Hipolit Wilam. — W d. 18 lipca, 22 sierpnia i 25 września sprzedaż w Markowce (pow. peczeniżyński) gruntu włościańskiego pod L. 17; cena wyw. 313.— W d. 9 lipca, 8 sierpnia i 10 września w Łabowy pow. Krynickim sprzedaż realności pod L. 16 w Łabowy cena wyw. 250 złr. — W d. 3 lipca sprzedaż domu pod L. 62 w Januszkowicach powiecie brzosteckim.— W d. 15 lipca w Tarnowie, w d. 17 lipca w Bochni i N. Sączu, w d. 19 lipca w Wojniczu dostawa potrzeb dla wojska w miastach tych rozłożonego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 lipca. Dziś na targu krakowskim dość znaczne były ofiarowania wszystkich rodzajów zboża. Żyto utrzymało się nadal po téj saméj cenie co poprzedniego targu i odchodziło łatwo w wielkich ilościach tak na miejscową potrzebę, jak do Górnego Szląska. Przeciwnie pszenica nietrzymała się; odbyt jéj był słaby, a cena o 15 do 25 cent. na korcu niższa. Jęczmień bez zmiany w cenie, ale trudniejszy do pozbycia. Owies trzyma się daléj dobrze i wielce poszukiwany. Płacono żyto po złr. 8·75, 8·90 do 9 za 162 f. wied. pszenicę w ogóle złr. 11·50, 11·75 do 12, a przedniejszą po złr. 12·40 do 12·60 za 172 f. wied. Jęczmień na miejscową potrzebę po złr. 6, 6·25, 6·50, 6·75 za 142 f. wied. a najpiękniejszy 7 złr. Owies 3·75, 3·90 do 4 złr. za cetnar wiedeński netto bez opłaty konsumcyjnéj. W ogóle sprzedaż dość była znaczna.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 2 lipca 1867.

		od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim.	(w. 85 f.)	5	$12^2/_4$	6	$12^2/_4$
Mierzyca pszenicy jarej	„	5	65	6	—
„ żyta	(w. 80 f.)	4	—	4	50
„ jęczmienia		3	25	3	50
„ owsa		2	—	2	25
„ grochu		4	50	5	—
„ jagieł		6	75	7	55
„ fasoli		6	—	6	50
„ tatarki		2	75	3	75
Mierzyca prosa		3	50	4	—
„ rzepaku zimowego		—	—	—	—
„ ziemniaków		1	25	1	50
Cetnar wiedeński siana		—	75	1	20
„ „ słomy		—	65	—	70
Funt w. mięsa wołowego		—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego		—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej		—	25	—	30
„ „ słoniny		—	40	—	48
„ „ soli		—	—	—	9
„ „ wieprzowiny		—	25	—	28
„ „ cielęciny		—	16	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego		—	—	—	50
„ „ sadła		—	—	—	48
„ „ masła		—	35	—	45
„ „ oliwy do świecenia		—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych		—	40	—	44
„ „ świec stearynowych		—	—	—	70
„ „ świec łojowych		—	40	—	44
„ „ mydła		—	28	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.		2	44	2	50
„ okowity „ 82° „		—	—	2	—
„ masła młodego śwież		2	40	2	50
Kopa jaj kurzych		—	90	1	—
Miarka kaszy jęczmiennej		—	55	—	64
„ tatarczanej częstoch.		1	20	1	25
„ pszenicznej		1	25	1	30
„ perłowej		1	25	1	40
Miarka kaszy tatarczanej całej		—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej		—	75	—	80
„ pęcaku		—	80	—	85
„ kaszy jaglanej		—	90	1	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej		8	50	12	50
Siąga drzewa łupowego twardego.		10	—	12	—
„ „ miękiego		8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.		—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych		—	38	—	42
„ „ kowalskich		—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 2 lipca 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Ignacy Garbusiński.* Komisarz targowy, w z. *Siermontowski.*

Lwów 30 czerwca.

+ Przeszłotygodniowe liczniejsze zgromadzenie na czas wyścigów tutejszych w bieżącym tygodniu zastąpione jest znowu zebraniem Towarzystwa rolniczego. Mniej ono liczne i mniej świetne; nie widać tych krzyżujących się eleganckich ekwipażów, tych oryginalnych przyborów w opiętszych ubraniach, wysokich butach, różnego kroju kurtkach i czapeczkach, jakie cechują zjazd wyścigowy, lecz natomiast w nielicznem gronie niejedna ważna roztrząsaną będzie sprawa, nie jedna ztąd wyjdzie i pożyteczna rada dla tego tak opuszczonego i tak w różnych kierunkach eksploatowanego, a tak mało opieki doznającego gospodarstwa rolnego.

We czwartek po uroczystem nabożeństwie, na któ-

---

wszechna oświata wiele wpływa na sztuki i przemysł. Pod tym względem Szwajcarowie przewyższyli wszystkie ludy Europy. Tam nie ma już ani jednej osoby w całym kraju, któraby nie umiała przynajmniej czytać, pisać i rachować. Praktyczne urządzenie szkół wiejskich i wyższych nie pozostawia nic do życzenia. Z wielkiem zajęciem przypatrywałem się niemieckim szkółkom zwanym *wzorowemi*, które zbudowano w parku. Możnaby o nich powiedzieć: *Molto fuma e poco arosta* (wiele dymu a mało pieczeni). Najgłówniejsze miejsce trzymają na Wystawie: szkółki pruskie i wirtemberskie. Są one bez zaprzeczenia dość dobre w porównaniu z innemi; ale ten tylko może niemi zachwycać się, kto nie widział szwajcarskich. Jakkolwiekbądź godnemi są uwagi. Temi czasy przyjęto bardzo dobrą metodę uczenia dzieci, działając razem na umysł i na zmysły. Zacząwszy od abecadła wszystkie niemal nauki mogą wykładać się na w ten sposób. Nie jest to rzecz nowa, ale nie miała jeszcze powszechnego zastósowania, i nie tylko w publicznych zakładach, nawet w domowem wychowaniu powinnaby być wprowadzoną. Będzie to olbrzymim krokiem postępu, gdy wszyscy przekonają się o wielkich korzyściach tej metody i stósownie do niej zreformują wykład nauk. Czas skróci się, zmudna praca uczniów zostanie ulżoną, zmieni się w przyjemną zabawę; zdrowie nawet dzieci wiele zyska na tem. Należałoby gorliwie zająć się tem, czasu nie tracąc; z praktyki zjawić się mogą nowe wynalazki coraz doskonalsze. Połączenie władzy *pojmowania* z własnościami zmysłów *przyjmowania* przedmiotów podległych badaniu umysłowemu i zmysłowemu, jest harmonią wszystkich sił przyrodzonych człowieka, wprowadzonych w działanie. Jedne pomagają drugim. Nie wszyscy wiedzą, że nawet zmysły materyalne wzajem posiłkują się. Jest to jedno z najbardziej zajmujących fizyologicznych zjawisk. Tak np. patrząc na osoby rozmawiające w pewnej odległości, możemy wcale ich słów nie słyszeć; jeżeli uzbroimy oko lornetką lub perspektywą, nie tylko dźwięk mowy, ale wyraźnie słowa usłyszymy. Wzrok przychodzi w pomoc słuchowi. Łatwo każdy może to sprawdzić. W zastósowaniu przeto tej wzajemnej działalności zmysłów do nauki i w związku zmysłów z pojęciem, leży klucz do otwarcia uczącym się skarbnicy wiedzy. Tak trudna do zrozumienia przed niedawnemi czasy wykreślna geometrya dziś za pomocą plastycznej metody, przystępną jest dla małego dziecka. Wzorowe szkółki zawierają różne modele bardzo zajmujące. Ich opisanie byłoby zbyt nudnem, a nie dałoby dokładnego wyobrażenia. Wspomnę o nowej *maszynie do czytania* wynalazku Borna. Składa się z drewnianej deszczułki. Na jednej stronie znajdują się trzy kwadratowe otwory, w których widać litery. Inne głoski naklejone na drewnianych pręcikach, z których jeden posuwa się prostopadle, drugi horyzontalnie poza otworami. Zastósowując pręciki do liter znajdujących się w otworach, można tworzyć rozmaite sylaby i wyrazy w jednej chwili. Ta maszyna została w użycie wprowadzoną we wszystkich prawie elementarnych szkółkach Berlina. Równie praktycznym jest mały rachunkowy przyrząd wynalazku tegoż Borna. Kosztuje nie więcej jak pięć talarów.

We wzorowych szkółkach umieszczone są także biblioteczki elementarne. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że wybór książek bardzo zły i większą ich część możnaby spalić. Rousseau powiedział słusznie, że ktoby napisał dobry katechizm wyświadczyłby wielką przysługę społeczeństwu. Sto lat minęło od owego czasu i dotąd nikt tej pracy nie podjął się. Znam mnóstwo chrześciańskich katechizmów różnych wyznań; nie widziałem ani jednego dobrego. To samo wyrzec można o książkach elementarnych, które zwieziono na Wystawę.

W pruskiej szkółce wzorowej na głównej tablicy nad katedrą, jako zasada, którą dzieci powinny mieć ciągle na oczach aby ją sobie w umysł wpoiły, jaśnieje wielkiemi głoskami następujący napis w języku francuzkim, zapewne dla tego aby gospodarze wystawy zrozumieli i podziwiali mądrość pruskich pedagogów: „Ce maitre sera le plus haut placé qui chaque jour reçoit le plus abondamment lui même dans l'école l'esprit d'humilité, de prière, d'amour, et de crainte de Dieu. Principes fondamentaux.“ Co dziecko zrozumie z tego? Zobaczywszy siedzącego na podniesionej estradzie pana professora, pomyśli, że już bardzo wysoko umieszczony i odbiera codziennie różne dary ducha. Będzie szukało tych darów i tego ducha; a nie znalazłszy, dostrzeże tylko że ta pokora o której mowa i owa bojaźń Boga, sprowadzają się do pokory i bojaźni w obec policyanta wchodzącego do klasy w imię pana Bismarka. Koło tablicy zawieszone naturalnej wielkości portrety: wąsatego króla i wygorsowanej królowej. Z napisu Francuzi wnieść mogą że Prusacy nie bardzo biegli w ich języku, ja zaś wnoszę że nie bardzo biegli w logice chociaż są uczniami Kanta i Hegla.

Dobrą jest wzorowa szkółka saska. Plastyczne karty geograficzne i inne narzędzia do tej nauki służące dowcipnie obmyślone. Oświata ludowa w Saksonii bardzo rozpowszechniona. Rząd zajmuje się nią szczerze i gorliwie. Ze wszystkich państw niemieckich, królestwo wirtembergskie stoi najwyżej pod tym względem; najzaszczytniejsze też zajmuje miejsce na Wystawie pomiędzy zakładami naukowemi dla ludu. Liczny zbiór prac uczniów wirtembergskich z klasy wieśniaków, jest jedną z najpiękniejszych ozdób tego gmachu. Wyroby rozmajtego rodzaju, rzeźby, rysunki, gipsowe posągi, krajobrazy, portrety robione kredą i ołówkiem, wzory pisma, narzędzia, nareszcie hafty, koszyki i t. p: tworzą bardzo miłe muzeum i chlubne dają o narodzie tym zarówno jak o rządzie świadectwo. Na każdym z tych przedmiotów widzimy napis wyrażający wiek dzieci. Pomiędzy małymi artystami, którzy już prace swoje na najsławniejszą w świecie Wystawę przysłali, są siedmioletnie i ośmioletnie dziatki!... Znalazłem tam nawet portret naszego Wita Stwosza; tylko Niemcy przerobili go po swojemu na Veita Stossa, pomimo to, że sarmacka fizyonomia kłam zadaje podpisowi. Jeszcze bardziej zajmującym wyda się ten zbiór, gdy dodam, że uczniowie, którzy tak zaszczytnie kraj swój przedstawiają, nie są mieszkańcami stolic ani miast wielkich, nie uczą się dla popisu ani dla pochwalenia się na wielkich traktach przed cudzoziemcami, ale należą do stowarzyszenia zjednoczonych szkół gminowych (*Fortbildungsschulen, écoles comunales*), liczącego 46 wydoskonalonych zakładów elementarnych w małych miasteczkach i wioskach. Dla uwydatnienia tej charakteryczne strony oświaty, położono napisy wyrażające nazwisko wiejskich siedzib i ludność ich, obok przedmiotów na Wystawę zwiezionych. Tak np: Rottenburg koło Tübingen ma 6,000 mieszkańców obojej płci; Ellwangen 3,500; Knittlingen nie więcej jak 2,500. Tak więc nawet w tej niby jednolitej Rzeszy niemieckiej, inaczej rozwija się lud w jednem miejscu, inaczej w drugiem, pod wpływem różnych żywiołów publicznem życiem kierujących. Bawarya chociaż nie tak świetnie stoi w sferze oświaty powszechnej jak królestwo wirtembergskie, wszelako ma także dowody troskliwości rządu o ukształcenie ludu.

Ale cóż!... Już przejrzawszy niemieckie szkółki, odchodziłem pocieszony nieco myślą że są przecież tu i ówdzie ślady prawdziwego, rozumnego postępu, gdy nagle ujrzałem naprzeciw napis: *Douane. Manutention de la chambre de commerce.* A! To pewno wzorowa celna komora. Najlepiej byłoby, gdyby ich handel nie znał! Wchodzę. Zastaję urzędnika. Dalej... kancelarya. „Comment Monsieur! c'est une douane tout de bon?“ — „Mais oui Monsieur.“ — „Ce n'est pas une plaisanterie.? ce n'est pas une douane — modèle?“ — „Mais non Monsieur.“ — Idę dalej. Bomba leży. Chluba Anglików! chluba XIXgo wieku! Słuchajcie. Łokieć i cali dziesięć średnicy. Potrzebuje prochu do moździerza 62 funty. Do środka przyjmuje 434 funtów prochu. Waży 2,734 fun: Grubość ścian 4 cale. Według próby robionej w Woolwich strzał niesie 2,419 metrów. O Anglicy!

re, mówiąc nawiasem, nielicznie w sali, mniej licznie jeszcze w kościele członkowie się zgromadzili, zagaił posiedzenie prezydujący JExc. hr. Kaźmierz Krasicki, z tą zwykłą sobie serdeczną prostotą i że tak powiem, jakąś obywatelską poufałością, która lepiej zaiste zachęca do bezpretensyonalnej obrady kółka rolników, jakby to jakaś mowa na więcej parlamentarny kamerton naciągniona uczynić mogła. Nie rzekł on, jak to podała *Gazeta narodowa*, jakoby Towarzystwa i instytucye nie na swych statutach i przepisach, ale głównie na swych przewodnikach się opierały, ale tylko powtórzył tak prawdziwy i znany axiomat, że rozwój instytucyi nie od przepisów, ale od ludzi w nich udział biorących zależy. Mając niebawem przystąpić do tworzenia filij Towarzystwa już dozwolonych przez władzę, przypomnienie to było bardzo właściwem.

Decentralizacya, jaką uzyskujemy nietylko w Towarzystwie rolniczem ale w całej organizacyi politycznej kraju, wymagać będzie decentralizacyi że tak powiem, naszego życia politycznego i tego, cośmy nazywali usługami publicznemi.

Kiedy obywatel szlachcic przez cały rok siedział na wsi, i jak mógł, że trywialnego użyję wyrazu, łatał biedę, to za to przy nadarzonej sposobności zjeżdżał do Krakowa lub Lwowa, aby tam na zgromadzeniu Towarzystwa lub też może wypadkiem wybrany na posła, w sejmie odegrać dorywczo polityczną rolę. Ograniczała się ona na przygotowaniu jakiejś mowy, często nawet niepowiedzianej, na małej zakulisowej agitacyi przy wyborach — i znów po chwilowych emocyach tego pseudo-publicznego życia, które z warunków swoich a nie z braku dobrych chęci zostawało nieprodukcyjnem — zapadał znowu w swoją inercyą, a raczej wracał do swoich zwykłych obowiązków i zatrudnień prywatnych.

Teraz rzadszemi będą sposobności do publicznych popisów na szerszem polu prowincyonalnych stolic; natomiast w rubrykę tych zwykłych obowiązków i codziennych zatrudnień zapisać przyjdzie pewną czynność publiczną, pewną pracę dla wspólnej sprawy w pobliskiem powiatowem mieście. Aż obawa zbiera, czy znajdziemy dosyć zdolnych i chętnych mężów do prowadzenia Rad powiatowych, a tu w trop za nimi i inne organizacye się decentralizują i wymagać będą gorliwszego i częstszego zajęcia.

Organizacya filii Towarzystwa gal. gosp. uchwalona na poprzednich walnych zgromadzeniach, a opatrzona teraz sankcyą, nader ma słuszną podstawę. Nie będę się tutaj rozwodził nad możliwemi korzyściami tych ciaśniejszych kółek, a zatem bliżej akcyi z łatwiejszą praktyczną inicyatywą, której ciężka a słaba machina całego Towarzystwa nie mogła podejmować, mając przed sobą nie jeden powiat, ale kraj cały. Lecz jeszcze na to zwrócę uwagę, że te walne zgromadzenia, mające nadawać kierunek i tym filialnym Towarzystwom i ich działalność jednoczyć, będą miały łatwiejsze zadanie, stanowiąc zbiór tylko delegatów powiatowych. Gdybyśmy mieli przed sobą kwestyę wyborczą, nie wiemy, czyby nie odżyła dawna, z czasów jeszcze Rzeczypospolitej przechowana nawyczka, aby na zgromadzenia i sejmy każdy interesowany miał prawo przyjechać; wadliwość ta bez wyborów z samego stanowiska przyznawanych mandatów w wielu jeszcze organizacyach uderza, a niech mi wolno będzie w tym punkcie zarzucić organizacyi Towarzystwa ogniowego jedyny może błąd, że opuszczając wszystkich członków, a raczej uczestników Towarzystwa, ułatwia agitacye i wystawia koleje Towarzystwa na przypadek dowolnego zjazdu, który do takich prowadzi niekonsekwencyi, jak uchwalenie nagany przez walne zgromadzenie poprzedzającemu walnemu zgromadzeniu. Jest to coś na odwrót obyczajów bożka Saturna, tu dzieci zjadają ojców.

Lecz wróćmy do Towarzystwa rolniczego; téj wadliwości dowolnego zebrania w nowéj organizacyi zaradzono zasadą wyboru delegatów powiatowych. Przeto Towarzystwo nie będzie nadal na to wystawianem, aby na walnem zgromadzeniu stały puste ławki, ni też, aby na hasło jakiejś chwilowéj agitacyi nie proporcyonalnie koło się to rozszerzyło. O ile związek z powiatowemi Towarzystwami jest niezbędny, o tyle podział atrybucyi i działalności między filie a główne Towarzystwo z natury rzeczy wypływa. Uchwalono też, że nie każdy członek Towarzystwa filialnego będzie przeto członkiem Towarzystwa galicyjskiego, opłata roczna pierwszego wynosić będzie 5 złr., kiedy członka Towarzystwa pozostanie, 5 złr.

Jak wiadomo przeszłe zgromadzenie uchwaliło pewne zmiany statutów od lat 30 nieulegających modyfikacyom. Zmiany te jednak nie w całości uzyskały zatwierdzenie rządowe, a raczéj narzucono acz mało znaczące zmiany ze strony władzy.

Nie dotyczyło to ważnych punktów, a nawet wpisany język ruski jako obradowy, w zatrzymanym paragrafie dawnego statutu, który dozwala przemawiać na zgromadzeniach po polsku, niemiecku, francusku i po łacinie, (!) dziwimy się, że nie z inicyatywy Towarzystwa wyszedł, bo instytucya rozwijająca się między ludem ruskim i dla sprawy rolnictwa nie mogłaby oddzielać się formalnością językową. Forma ta oktrojowania zmian w proponowanym statucie, zawsze jednak razi w konstytucyjnym państwie; ks. Adam Sapieha wymownie sprzeczność tę napiętnował; a ogólne zgromadzenie pozostawiając komitetowi dalsze u rządu przeprowadzenie zmian, zastrzegło się jednak od podobnych na przyszłość oktrojowań.

Dzieckiem Towarzystw rolniczych są szkoły rolnicze, krakowskie ma Czernichów, dawniejsze lwowskie ma Dublany. Zdawałoby się, że w opiece jaką nad temi zakładami rozciągają te Towarzystwa, razi czasem zbyt drobiazgowe zajmowanie się szczegółami administracyi i gospodarstwa; lecz Dublany i Czernichów to nietylko jedyna własność Towarzystwa, dotknięcie, że tak powiem, realne ziemi, ale nadto to jeszcze rezultat umiejętnych zabiegów, to szkółka owocowa dla wielkiego krajowego sadu, to w istocie najprodukcyjniejsza z działalności Towarzystwa.

Interesującemi są też zawsze data i wiadomości o postępach tych zakładów, które tak jak wszystko w naszem społeczeństwie na silne wstrząśnienia było wystawianem, bo nic z pod solidarności katastrof politycznych w naszym kraju się nie wyłączą. Nowe podniesienie się po chwilowem zachwianiu i przerzedzeniu szkoły, nader czujna opieka ze strony Komitetu, a wreszcie dobór wykształconych profesorów zapewnia, że o ile ten zakład już więcej jako akademia rolnicza prowadzony przy szczupłych zasobach może się podnosić, to się w istocie podnosi.

Smutną stroną sprawozdań dorocznych, jak zresztą w ogóle się to powtarza na wielką i małą skalę, jest bilans Towarzystwa. Rezultat ugód Komitetu z Członkami niepośpieszającemi z spłatą zbyt małą, długa lista członków, którzy o ile byli w swoim czasie ochoczy do zapisywania się do Towarzystwa, o tyle dziś nie dają znaków życia.

Nader interesującem było wczorajsze posiedzenie publiczne Towarzystwa, czyli był to właściwie przez Komitet urządzony piękny akademicki odczyt w przedmiotach rolniczych dla publiczności, która porównie z członkami zasiadła miejsca w sali posiedzeń Biblioteki Ossolińskich, nader odpowiedniem na ten cel miejscu. W szeregu odczytanych rozpraw odznaczała się praca p. Antoniego Gostkowskiego, znanego już z wielu artykułów w przedmiotach rolnictwa i ekonomii politycznej. Tym razem młody, a piękną specyalność sobie obierający pisarz, rzucił historyczny pogląd na rozwój instytucyj kredytowych w ogóle, a u nas w szczególności. Jeżli pogląd taki wygłoszony na jednem posiedzeniu musiał się ograniczyć na wskazaniu jedynie głównych epok, imion i instytucyj w tej dziedzinie społecznego rozwoju, tak jeszcze ogółowi mało znanej, to przecież dorywczość ta nie przeszkadzała rozwinięciu się nader trafnego sądu i bardzo ogładzonego stylu. Kilka drobniejszych odczytów w specyalnych gałęziach rolnictwa urozmaiciły to posiedzenie, a między niemi wyszczególniała się praca hr. Ludwika Jabłonowskiego o orkach i uprawie roli. Jedną z pocieszających wiadomości z tegorocznego zebrania jest to, że się znalazła Redakcya i Redakcya nader odpowiednia na tak smutne warunki jakie Komitet podaje, do wydawania pisma rolniczego. Kiedy myśl ta powstała, myśmy obstawali za złączeniem sił ku podniesieniu krakowskiego *Tygodnika Rolniczego*; lecz kiedy przemogła myśl drugiego pisma, to niechże będzie dobrem. Imiona takie jak hr. Kazimierza Wodzickiego i bar. Antoniego Gostkowskiego, podejmujące na siebie redakcyą, są tego dostateczną rękojmią.

Dziś wycieczka do Dublan.

Gdańsk 29 czerwca. W tym tygodniu mieliśmy powietrze chłodne pochmurne i dość często deszcz i wiatr.

W Anglii tranzakcye zbożowe bardzo spokojne, ceny zeszłego tygodnia zaledwo się utrzymały, a na niektórych placach nawet cokolwiek się cofnęły. Za pszenicę krajową, pomimo małego dowozu ofiarowano o 1 szyling na kwarterze mniej jak w zeszłym tygodniu, towar zagraniczny zaś w sprzedaży małemi partyami, osiągał ceny poniedziałkowe; wielkie ładunki z okrętów tylko przy zniżonej cenie znajdowały kupców. Dobry stan ozimin, wielkie dowozy pszenicy rosyjskiej z Baltyku i Azowskiego morza, znaczne zakupy w Węgrzech na dostawę grudniową i wiadomość, że w Ameryce ceny pszenicy w dwóch dniach o 25 szyl. na kwart. się cofnęły, są głównemi powodami teraźniejszej bezczynności targów angielskich, a gdyby zapasy składane mniej były wyczerpane, to ceny niezawodnie się bardziej zniżą.

We Francyi pokup dość dobry, lecz ceny niestałe i chwiejące się, a lubo na niektórych targach płacą ceny zeszłego tygodnia nawet i wyższe, to jednakże na niektórych placach podwyżka tygodniowa 50 cent. do 1 fr. wynosi. W Marsylii ceny słabną, chociaż już dziś wiadomo, że rezultat żniw w południowej Francyi nie będzie zadawalający, bo o $^1/_4$ mniej okaże się zboża jak w roku zwyczajnym. Żyto na odstawę październikową o 1 fr. 50 cent. na hektolitrze tańsze. Jęczmień i owies bez zmiany.

Na naszym placu pokup w tym tygodniu był nader mały. Wszystkie gatunki pszenicy z wyjątkiem wyborowego szklistego ziarna, były zaniedbane, i nawet przy znacznych ustępstwach rzadko znajdowały kupców. Gatunki średnie z dobrą wagą miały jeszcze odbyt, cofnęły się jednakże w przeciągu tygodnia o 30 do 35 guld. na łaszcie; gatunki podrzędne jeszcze więcej. Żyto będące na placu było o 10 guld. tańsze jak w zeszłym tygodniu, na odstawę zaś o 25 do 30 guld.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 700, żyta 60, jęczmienia 5, grochu 10.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld.prus.
Pszenicy białej	125 — 128	— 600—670
„ szklistej	125 — 131	— 670—700
„ pstrej	124 — 126	— 580—600
„ ordynarnej	115 — 124	— 480—550
żyta . . .	— — —	— 420—450
jęczmienia . .	— — —	— 300—360
grochu . .	— — —	— 360—400
owsa . . .	— — —	— — — —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	235—241 —	54	6	60	16
„ . . .	235—247 —	60	16	63	7
„ . . .	233—237 —	52	12	54	6
„ . . .	217—233 —	43	11	49	21
żyta . . .	— — — —	37	28	40	20
jęczmienia .	— — — —	27	3	32	16
grochu . .	— — — —	32	16	36	4
owsa . . .	— — — —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn 6·23.— Amsterdam 143.— Hamburg 151. Warszawa 82.

Aleksander Makowski i Spółka.

(Nadesłane.)

Z doniesień, które ze wszystkich części monarchii otrzymujemy, widzimy, jak szkodliwy wpływ na zdrowie zwierząt domowych wywiera ogromne gorąco i często szybka zmiana ciepłoty; wszędzie pojawiają się rozmaite choroby, które wielokrotnie bardzo groźny charakter przybierają. W takim czasie powinienby każdy gospodarz zaopatrzyć się w odpowiednie środki zaradcze, a jako takie, do pierwszorzędnych policzyć można Korneuburski proszek bydlęcy dla koni, bydła i owiec i c. k. uprzywilejowany płyn przywrotczy (Restitutions fluid) dla koni F. J. Kwizdy. Nadzwyczajny odbyt tych artykułów najlepiéj potwierdza to, co wyżéj powiedziane. Ogłaszane od czasu do czasu przez p. Kwizdę w wiedeńskich dziennikach *Presse*, *Neue freie Presse*, dochodzące go zamówienia powinnyby być najlepszą reklamą dla jego wyrobów; tutaj zwraca się tylko uwagę na drugostronnie zamieszczone ogłoszenie, wskazujące gdzie można nabyć tych tak zbawiennych środków.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 lipca (obszerniejsza treść depeszy umieszczonej wczoraj w *Czasie*.) Podczas dzisiejszego rozdawania nagród na wystawie, Cesarz miał następującą przemowę:

Panowie! Po dwunastoletnim przeciągu czasu przybywam po drugi raz rozdzielać nagrody między tych, co się odznaczyli w tych pracach, które bogacą narody, upiększają życie i łagodzą obyczaje. Poeci starożytności obchodzili świetnie uroczyste igrzyska, kiedy rozmaite ludy Grecyi ubiegały się o nagrodę w wyścigach. Cóżby dziś powiedzieli, gdyby się znajdowali na tych igrzyskach olimpijskich całego świata, gdzie wszystkie narody walcząc inteligencyą, rzucają się równocześnie w nieskończony przestwór postępu za ideałem, ku któremu można się nieprzestannie zbliżać, lecz nigdy dosięgnąć go nie podobna?

Ze wszystkich krańców świata pospieszyli ochoczo reprezentanci umiejętności, sztuk i przemysłu, i rzec można, że zeszły się ludy i króle, aby uczcić usiłowania pracy i obecnością swoją uwieńczyć je z myślą pojednania i pokoju. W rzeczy samej, myśl to zawsze moralna, która na tych wielkich zebraniach, zdających się mieć za przedmiot materyalne jedynie interesa, wychodzi z tego współubiegania się inteligencyi — myśl to zgody i cywilizacyi. Narody zbliżając się do siebie, uczą się poznawać i cenić; nienawiści ich gasną, a coraz bardziej stwierdza się ta prawda, że pomyślność każdego kraju przyczynia się do pomyślności wszystkich.

Wystawa roku 1867 może się słusznie nazywać wystawą całego świata, albowiem łączy ona żywioły wszystkich bogactw kuli ziemskiej. Obok najświeższych udoskonaleń nowoczesnej sztuki, pokazują się płody najdawniejszych czasów, tak wprawdzie, że przedstawiają równocześnie ducha wszystkich wieków i wszystkich narodów. Jest to wystawa całego świata, gdyż obok cudów, które zbytek dla niewielu stwarza, zajmowała się i tem, czego wymagają potrzeby ogółu. Nigdy interesa klas robotniczych nie budziły żywszej troskliwości; moralne i materyalne ich potrzeby, wychowanie, warunki taniego życia, najskuteczniejsze kombinacye stowarzyszeń stanowiły przedmiot cierpliwych badań i poważnych rozbiorów. Tak więc posuwają się naprzód wszelkie ulepszenia, kiedy umiejętność posługując się materyą, usamawalnia pracę; podnosi kształcenie duszy, a poskramiając występek, przesądy i niskie namiętności, wyzwala ludzkość.

Powinszujmy sobie, Panowie, żeśmy przyjmowali u siebie największą część monarchów i książąt Europy i tylu gorliwych zwiedzaczy. Bądźmy i z tego dumni, żeśmy im pokazali Francyę, taką jaka jest, wielką, szczęśliwą i wolną. Trzeba być chyba pozbawionym wszelkiej wiary patryotycznej, aby o wielkości Francyi powątpiewać; trzeba widocznie zamykać oczy, aby zaprzeczać jej dobrego bytu, i zapoznawać jej instytucye, które częstokroć znosiły nawet samowolę, gdyby chciano nie dopatrzeć się w tem wolności.

Cudzoziemcy mogli byli ocenić tę Francyę niegdyś tak niespokojną i niepokój od siebie wynoszącą po za swoje granice, a dziś tak pracowitą i spokojną, a zawsze płodną we wzniosłe idee, gotową geniuszem swym najróżnorodniejsze cuda stwarzać, a nigdy się nie dającą zdenerwować materyalnem użyciem. Baczni dostrzegacze mogli bez trudu odgadnąć, że pomimo rozwoju bogactw, pomimo pociągu do dobrego życia, wszelako gorączka narodowa zawsze Francyą wstrząsała, ilekroć idzie o honor i o ojczyznę. Ale ta szlachetna drażliwość nie może być wcale przedmiotem obawy o spokojność świata.

Oby ci, co tylko kilka chwil pośród nas przeżyli, sprawiedliwe o naszym kraju unieśli z sobą do domu mniemanie, oby przekonani byli o uczuciach poważania i sympatyi, jakie żywiemy dla obcych narodów, tudzież o naszej szczerej chęci życia z niemi w pokoju.

Dziękuję komisyi cesarskiej, członkom przysięgłych i rozmaitym komitetom za rozumną gorliwość, jaką rozwinęli przy spełnianiu misyi swojej. Dziękuję im również w imieniu Cesarzewicza, którego, mimo jego młodości, byłem szczęśliwy zetknąć z tem wielkiem przedsięwzięciem, i który pamięć o niem zachowa. Wystawa z roku 1867 naznaczy, jak się spodziewam, nową erę zgodności i postępu. Pewny będąc, że Opatrzność błogosławieństwo swoje zlewa na tych wszystkich, którzy jak my pragniemy dobra, wierzę w ostateczne tryumfy wielkich zasad moralności i sprawiedliwości, które zadawalniając wszystkie prawowite roszczenia, same jedne są zdolne utrwalić trony, podźwignąć ludy i uszlachetnić ludzkość.

Rzym 1 lipca. Dziś rano 490 biskupów wręczyło Ojcu św. adres. Papież odpowiedział w wyrazach podziękowania i zadowolenia. W dzień ś. Piotra przyjmował Papież deputacyę z 200 miast włoskich. Hr. Boschetti odczytał adres, na który Papież odpowiedział rozrzewniającemi słowy. Dziś wielka uroczystość w villa Borghese.

Florencya 1 lipca. Izba deputowanych postanowiła obradować w piątek nad projektem ustawy względem dóbr kościelnych. Podczas rozpraw nad traktatem handlowym austryacko-włoskim, niektórzy deputowani domagali się odłożenia obrad aż do rozwiązania kwestyi uregulowania granic. Na interpelacyę Bixia, który utrzymuje, iż Austrya tudzież inne mocarstwa przysposabiają traktat, mieszczący w sobie postanowienia polityczne szkodliwe dla Włoch, prezes ministrów Rattazzi oświadczył, że nic mu o tem nie wiadomo; wszelako wie, iż dawniej pewne państwo usiłowało spowodować Francyę, Prusy i Austryę do zawarcia traktatu dla Włoch niekorzystnego, ale zamiar ten spełzł na niczem, i nie jest prawdopodobnem, aby państwo to chciało powtórnie robić próbę. Rattazzi twierdzi, że traktat handlowy z Austryą korzystnym będzie dla interesów włoskich. Pod względem zregulowania granic, minister spodziewa się, że przyjazne stosunki z Austryą sprowadzą regulacyę granic dla obu stron dogodną.

Londyn 1 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej lord Stratford żądał przedłożenia depesz tyczących się prześladowania żydów w Multanach. Lord Malmesbury obiecuje uczynić temu zadosyć. W Izbie niższej lord Stanley przyrzeka przedłożyć obszernie depesze w sprawie układów o okręt „Alabama.“ Lord Stanley nie wątpi, że lubo układy ciągną się powoli, wszelako skutek ich będzie zadawalniający.

Bern 1 lipca. Wiceprezydent Rady związkowej Blumer zagaił zgromadzenie związkowe mową, w której wyraził radość swoją z ustania obawy wojny, która byłaby również interesa Szwajcaryi naraziła; pochwala gotowość Szwajcarów do ofiar w obronie neutralności, która jest podnietą wzmocnienia sił zbrojnych, i wspomina z zadowolenim o zaszczytnem stanowisku Szwajcarów na wystawie paryzkiej. Wybrani zostali: Stehelin z Bazylei, prezesem Rady narodowej; Kaiser z Solury, wiceprezesem tejże; Blumer z Glarus, prezesem rady stanów, a Aeppli z St. Gallen, wiceprezesem.

Berlin 2 lipca. Dzisiejsze dzienniki mówią, że królewicz Humbert zabawi trzy dni w Berlinie, a potem jedzie do Petersburga. Król i królowa Szwedzcy przybędą 10go do Stralsundu i zabawią krótko w Berlinie, poczem król uda się do Vichy, a królowa do Hagi.

Berlin 2 lipca. *Börsen Ztg*, zapewnia na podstawie dobrych informacyj, że podczas pobytu króla pruskiego w Paryżu, do najzupełniejszej przyszło zgody między gabinetami pruskim i francuskim pod względem zapatrywania się na wykonanie art. 5go traktatu prażskiego, przyczem nie było wcale mowy o odstąpieniu Fleusburga, Dypplu i wyspy Alsen.

Petersburg 1 lipca. Car przybył wczoraj o 6tej wieczór do Carskiego Sioła, a dziś w południe odbył wjazd uroczysty do Petersburga i znajdować się będzie na nabożeństwie w kościele Kazańskim. Miasto przybrane w chorągwie, a wieczór ma być oświetlone.

Petersburg 1 lipca w nocy. Na podstawie doświadczeń zebranych w ostatnich latach dziesięciu, wygotowaną będzie nowa taryfa cłowa i oddana do ocenienia biegłych. Poczem osobny komitet wykończy ustawę. (Wiadomo, że nie dawno w skutku niepokoju obudzonego między robotnikami zapewne przez fabrykantów podnieconymi, minister handlu oświadczył, że rząd nie myśli odstępować od zasady ceł protekcyjnych. *Red. Cz.*)

Jassy 1 lipca. Książę Karol, który tu bawi, przedsięwziął surowe kroki z powodu prześladowania żydów. Odwiedził on bóżnicę. We środę odjeżdża do Ruginosa w odwiedziny do księżnej Kuza.

Belgrad 2 lipca. Dziennik *Widow Dan* zamieszcza telegram z Petersburga donoszący, że na żądanie konsula rosyjskiego w Rjece (Fiume) trzy rosyjskie statki wojenne przybędą tam i krążyć mają po morzu Adryatyckiem.

Wiedeń 2 lipca.

b—. Przed tygodniem zawiązał się tutaj pod przewodnictwem styryjskiego posła Plankensteinera klub, z członków Rady państwa złożony, mający na celu sprawy czysto ekonomiczne. Życzenie niemieckich członków tegoż klubu, aby i Polacy zasiadający w Radzie państwa, w naradach nad sprawami ekonomicznemi udział brali, skłoniło koło polskie do wydelegowania z grona swego kilku członków, którzy do klubu wspomnionego przystąpią. Posłowie polscy wychodząc zapewne z tego stanowiska, że klub ten jest wolnym od wszelkiej cechy wyłącznie politycznej, tem prędzej mogli się przyłączyć do roztrząsania kwestyj ekonomicznych, kraj nasz tyle obchodzących, a mimo to tak mało uprawianych. Krok ten delegacyi naszej zasługuje zdaniem mojem na uznanie, ponieważ — jak słyszę — praktyczny cel obrad owego klubu stanowić ma badanie najżywotniejszych kwestyj społecznych, z uwzględnieniem różnic i potrzeb poszczególnych krajów koronnych, a rezultat tych badań ma następnie w formie wniosków bądź w Radzie państwa, bądź w sejmach przyjść pod obrady. Przy tej sposobności nadmieniam, że na jutrzejszem posiedzeniu mają postawić wniosek względem wyboru z całej izby stałej komisyi ekonomicznej, której zadaniem ma być szczegółowe opracowywanie wniosków co do kwestyj ekonomicznych.

Na wczorajszem posiedzeniu koła polskiego uchwalono dalej gorliwe popieranie sprawy skazańców syberyjskich. Cały kraj zna i od dawna już ocenił pełną poświęcenia działalność księdza Ruczki w tej sprawie. Dziś koło polskie włożyło ten obowiązek na członków swoich księży Dietricha i Morgensterna.

Wracając jeszcze raz do nominacyi p. Hyego, pozwólcie mi wyrazić moje indywidualne zdanie, że nominacya ta ma tylko cechę przejściową. Jak sądzę, p. Beust w nowo mianowanym ministrze sprawiedliwości chciał tylko znaleść dobrego i kompetentnego obrońcę projektów przedłożonych izbie kodeksów, które, jak wiadomo, są poniekąd dziełem p. Hyego. Nikt lepiej nad p. Hyego nie potrafi udzielać wyjaśnienia w razie zachodzących sporów. Po przyjęciu ustaw, p. Hye zapewne podzieli los tylu swoich poprzedników, „karanych wedle słów Schindlera, pensyą roczną 8000 złr., przy zaostrzeniu tej kary osobistym dodatkiem 4000 złr“. Jak wiadomo, jest to kara ministrów pensyonowanych. W przypuszczeniu tem utwierdza mnie jawna niechęć, z jaką tę nominacyą przyjęto w kołach większości niemieckiej, oburzonej, że nie obrano ministra „parlamentarnego“. Aleć jak wiadomo, p. Beust jak domokrążca chodził z tekami ministeryalnemi, ofiarując takowe kolejno znanym koryfeuszom niemieckim. Ci jednakowoż drożyli się, niepomni, że o miłośnika teki ministeryalnej wcale nie trudno.

Dotychczas niema żadnych dalszych szczegółów o śmierci Cesarza Maksymiliana. W Paryżu i Londynie, jak pisze *Wiener Ztg*, nic jeszcze nie wiedziano o rozstrzelaniu Cesarza, a poseł austryacki w Washingtonie nie nadesłał żądanych objaśnień.

Pominąwszy stronę uczuciową i względy familijne tego nieszczęśliwego wypadku, widoczną jest w Wiedniu walka dwóch wpływów dla wyzyskania tego wypadku. Jeden z nich pragnie użyć go dla powstrzymania podróży N. Państwa do Paryża, i mniemamy, że stronnictwo tak zwane niemieckie, a nazwalibyśmy je tutaj pruskiem, pragnie koniecznie zniweczyć możność zbliżenia się Austryi ku Francyi; drugi wpływ przeciwnie, chce krokiem tym ułatwić Cesarzowi Napoleonowi wyjście z niemiłych wspomnień mexykańskich, ciągle przez nieprzyjaciół jego podnoszonych, a tym sposobem zobowiązać gabinet paryski dla Austryi.

Po tej stronie stoi jak się zdaje bar. Beust. Jest to polityka jedyna dzisiaj, jeśli się ma ocalić Austryę od poddania swej woli interesom pruskim.

Uzbrajania we Francyi idą nieprzerwanie, a mowa w pałacu wystawy onegdaj miana, ożywi na nowo przewidywania przyszłych zajść.

Bióro korespondyjne wiedeńskie nie przywięzuje wagi do doniesienia belgradzkiego, o zjawieniu się bliskiem eskadry rosyjskiej pod Fiume. Wiadomość ta obiega już od parę dni po dziennikach słowiańskich; nie wiemy zaś jak dalece jest prawdziwą. Flotylla też nie miałaby co robić u wybrzeża chorwackiego, ale prędzej byłaby przeznaczona dostarczać broni i amunicyi do Hercegowiny i Albanii, gdyby tam miało przyjść do rozruchów, jakie są w tych samych organach zapowiadane.

Dzienniki hiszpańskie nie śmią nic donosić o o ruchach powstańczych w Hiszpanii, a do gazet francuskich właśnie piszą, że tu i owdzie w górach pojawiają się zbrojne bandy, przeciw którym rząd wysyła wojsko.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 3 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby nizszej Van der Strass i jego towarzysze stawiają wniosek, aby Izba zechciała na drugiej sesyi wziąść pod obrady konstytucyjne przedłożenia wniesione względem ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Hanisch i spólnicy interpelują ministra sprawiedliwości z powodu redukcyi płacy systemizowanych urzędników sądowych. Minister Hye obiecuje dać odpowiedź na następnem posiedzeniu. Minister Becke odpowiada na interpelacyę o kolei żelaznej. Z porządku dziennego przypada projekt ustawy tyczącej się wysłania deputacyi dla porozumienia się z sejmem węgierskim. Przeciw ustępowi 1mu projektu wypowiada Plener swoje wątpliwości pod względem formy; Rechbauer wita ustawę z radością, jako pierwszy krok wiodący do zgody. Hanisch przemawia za zupełnem wykreśleniem ustępu. Sprawozdawca Herbst daje zarys stanowiska w kwestyi pogodzenia. Beust mówi przeciw niektórym uwagom Herbsta, a Herbst. odpowiada mu na to. Następnie wszystkie paragrafy, a wreszcie cała ustawa uchwaloną została w trzecim odczycie większością głosów. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 2 lipca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego minister Rouher odpowiadając na zarzuty Picarda i Simona zaprzecza, aby ze strony rządu wywierany był jaki nacisk. Jedynem staraniem cesarstwa było urzeczywistnić demokracyę i wolność. Wspomniona przez Picarda zastraszająca cisza kraju, jest wyrokiem ze strony opozycyi, ale nie kraju; kraj ma zaufanie. Wyprawa mexykańska stanowi tylko czarny punkt na tym świetnym obrazie. Ustawa o armii znaczy, że Francya wśród dobrego bytu kładzie tylko rękę na rękojeści oręża. Co się tyczy kandydatur rządowych, rząd gotów od takowych odstąpić, jeżeli opozycya przyrzeknie zrzec się wszystkich zwodniczych obietnic względem zmniejszenia podatków, wszystkich nieszczęsnych złudzeń. Izba przyjęła mowę ministra przychylnie.

Kursa. **Wiedeń** 3 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 59·85. — Pożyczka narodowa 69.75.— Losy z roku 1860 88·80. — Akcye banku 700.— Akcye kred. 188·60. — Londyn 125·30. — Srebr. 122 50.— Dukat 5·93

Renta Paryż 27 czerwca wieczór. 68·80·

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Krawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 lipca	żądają	płacą
Kreb. pol. st. za 100zł	112	110
— nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	82	80
Srebro nowe austr. .	123	121
Dukat ważny. . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	10 05	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	78 —	77 —
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	220
„ L.-Cz. z całą wpł.	179	174

Wiedeń 2 lipca (t)	złr.	cent.
5% Metaliki.	61	70
5% Pożyczka narod.	69	75
Akcye banku wied.	699	
— — kred.	186	30
Losy 5% z r. 1860.	88	60
Srebro	122	25
Londyn 10 funt. szter.	125	10
Dukat pojedynczy .	5	91½

Wiedeń 1 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 70	55 60
— Pożyczka narod.	70 10	69 90
— Metaliki na m. k.	61 75	61 50
— Obl. ind. niż. Aus	88 50	88 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	71 50	71 —
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 75	69 25
— — bukow.	68 75	68 25
— — siedmgr	69 —	68 50
Pożyczka głod. gal.	100 25	99 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 25	93 —
4½% Galicyjskie. . .	—	77 50
5½% Węgiersk. los.	88 75	88 50
5% Boden Cr. austr.	106 50	105 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poł. z r. 1839	146 50	146 —
— — — 1854	81 —	80 —
— — — 1860	89 —	88 80
— — — 1864	77 70	77 60
— Como-Rente.	18 —	17 50
— Kredytowe	128 25	128 —
— żegl. par. na D.	90 —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	90 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palty .	25 50	24 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	26 50	26 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	22 —	21 —
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	706	704
Zakładu kredytowego	186 90	186 80
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan	—	—
— rządowéj fr.-a.	234 80	234 70
— zachodniéj c. El	143 —	142 50
— Pardubickiéj .	126 50	126 —
— południowéj .	194 75	194 25
— Galicyjskiéj . .	227 50	227 —
Czerniow. z wpł. 80%	177 —	176 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	105 25	105 —
Augsg. 100 zł. nr (4)	104 65	104 50
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	105 —	104 75
Hamb. 100 mark. (2½)	92 60	92 50
Londyn 10 fun. (3)	125 40	125 25
Paryż 100 frank. (3)	49 80	49 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . .	17 10	17 —
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	5 93	5 92
— — obrączk.	5 93	5 92
Złoto *al marco* . .	5 89	5 88
Napoleondory . . .	9 98	9 98
Suwereny		17 —
Fryderyki	10 50	10 45
Luidory (niemieckie)	10 25	10 15
Suwereny angielskie	12 55	12 50
Imperyały rosyjskie	10 28	10 24
Srebro	122 75	122 25
— kupony	122 75	122 50
Talary związkowe .	1 84½	1 81
Pruskie bilety kas.	1 85	1 84½

Lwów 1 lipca		
Dukat	5 93	5 87

Obwieszczenie.

L. 40501.

Zmarły właściciel dóbr Wincenty Łodzia Poniński, przeznaczył kapitał w sumie 30.000 złr. m. k., który w papierach kredytowych został ulokowany, na ten równie szlachetny jak pożyteczny cel, ażeby przypadające roczne procenta, na premie dla ubogich czeladników rzemieślniczych, na wsparcie takowych przy otwarciu rzemiosła użyte były.

Według wyraźnej woli ś.p. fundatora, będą różne procenta kapitału fundacyjnego, podzielone na cztery nierówne premie i takowe tym czeladnikom rzemieślniczym w gotówce doręczone, którzy dotyczącą premię przy ciągnieniu losem wyciągną.

Przy temrazowem na dniu 19 Lipca r. b. przedsięwziąść się mającem ciągnieniu, na które niniejszem konkurs się rozpisuje, wypadają następujące kwoty do podziału, a to:

I. premia	612	złr.	w. a.
II. „	510	„	„
III. „	408	„	„
IV. „	306	„	„

Do ciągnienia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy:

a) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, włącznie z Wielkiem Księstwem Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) nauczyli się, stósownie do istniejących przepisów rękodzielniczych jakiego rzemiosła i posiadają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego prowadzenia takowego, ale dla ubóstwa nie są w stanie urządzić warsztatu potrzebnego do samodzielnego prowadzenia warsztatu;

d) mają wykazać się względem swego moralnego zachowania się, przez wystawione od przynależnego urzędu parafialnego, a w miastach Lwowie i Krakowie przez ck. Dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscach przez c. k. urząd powiatowy potwierdzone świadectwo moralności.

Ci czeladnicy od rzemieślników, którzy chcą brać udział w losowaniu, mają podać swe prośby najdalej do 13 Lipca rb. do ck. Namiestnictwa, i wykazać się z wyżej wymienionych warunków. O przypuszczeniu do udziału w losowaniu rozstrzygać będzie delegowana przez c.k. Namiestnictwo komisya, do której należy także przedsięwzięcie i dozorowanie losowania.

Ci, którzy już raz brali udział w losowaniu i premię wyciągnęli, na przyszłość są od ciągnienia wykluczeni.

Każdy kandydat ma się dnia 18 Lipca w lokalu lwowskiego Stowarzyszenia Czeladzi, komisyi osobiście przedstawić, która skontatuje identyczność proszącego.

W dzień losowania, to jest 19 Lipca r. b., będzie w lwowskim kościele katedralnym obrz. łac. odprawione nabożeństwo żałobne za duszę fundatora, na którym wszyscy obecni być winni.

Po nabożeństwie żałobnem, przystąpi się w wspomnionym lokalu Zgromadzenia Lwowskiego Stowarzyszenia Czeladzi, w obecności delegowanej komisyi do losowania.

Premie będą bezpośrednio po odbytem ciągnieniu wygrywającym wypłacone gotówką.

Wygrywający są obowiązani, stósownie do woli śp. fundatora, modlić się za jego duszę, a w rocznicę śmierci jego, to jest 24go Marca każdego roku, być na nabożeństwie żałobnem za jego duszę.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 25 Czerwca 1867.

Kundmachung.

Der verstorbene Gutsbesitzer Winzenz Ritter Łodzia Poniński, hat ein Capital v. 30.000 fl. Con. Mze, welches in öffentlichen Credits-Effecten fruchtbringend angelegt wurde, zu dem edlen und gemeinnützlichen Zwecke gewidmet, dass die jahrlich entfallenden Zinsen zu Prämien für dürftige Handwerker-Gesellen zur Unterstützung derselben bei Eröffnung des Gewerbes verwendet werden sollen.

Nach der ausdrücklichen Willens-Meinung des Stifters, werden die Jahresinteressen des Stiftungs-Capitals in 4 ungleichen Prämien vertheilt, und solche jenen Handwerker-Gesellen baar eingehändigt, welche die betreffende Prämie bei der Ziehung durch Loos ziehen werden.

Bei der diesjährigen, am 19. Juli stattfindenden Prämienziehung, wozu der Concurs hiemit ausgeschrieben wird, kommen folgende Prämien zur Vertheilung.

I. Prämie mit	612	fl. ö. W.		
II. „ „	510	„	„	„
III. „ „	408	„	„	„
IV. „ „	306	„	„	„

Zur Ziehung der Loose werden nur diejenigen Handwerker Gesellen zugelassen, welche.

a) im Königreiche Galizien und Lodomerien mit Einschluss des Grossherzogthums Krakau gebürtigt und daselbst zuständig sind;

b) sich zur kathol. Kirche sei es des röm., grich. oder arm. Ritus bekennen;

c) den bestehenden Gewerbe Vorschriften gemäss irgend ein Handwerk ordentlich erlernt haben, und die Fähigkeit und die gesetzliche Eignung zum selbständigen Betriebe desselben besitzen, aber Armutshalber die zum selbständigen Betriebe ihres Handwerks nöthige Werkstätte nicht einzurichten vermögen;

d) sich über ihr moralisches Wohlverhalten, d. h. ein vom zuständigen Pfarramte ausgestelltes und in den Städten Lemberg und Krakau von der k. k. Polizei Direction, an anderen Orten von dem betreffenden k. k. Bezirksamte bekräftigtes Moralitäts Zeugniss ausweisen können.

Diejenigen Handwerks-Gesellen, welche sich bei der Ziehung betheiligen wollen, haben ihre darauf bezüglichen Gesuche, längstens *bis 13. Juli laufenden Jahres* bei der Lemberger k. k. Statthalterei einzubringen, und die vorangehenden Erfordernisse nachzuweisen.

Uiber die Zulassung zur Betheilung an der Ziehung, wird die von der k. k. Statthalterei deligirte Commission entscheiden, welcher auch die Vorname und Uiberwachung der Ziehung zusteht.

Diejenigen, welche bereits mit einer Prämie aus dieser Stützung betheilt worden sind, haben kein Recht sich an einer nachfolgender Ziehung zu betheiligen.

Jeder Bewerber hat sich am *18. Juli l. J.* in dem Versammlungslocale des Lemberger Gesellen-Vereins persönlich der Commission vorzustellen, welche die Identität des Bittstellers constatiren wird.

Am Loosungstage, d. i. am 19 Juli findet in der Lemberger Dommkirche r. l. eine Seelenandacht für den Stifter statt, welcher alle Berwerber beizuwohnen verpflichtet sind.

Nach der Trauerandacht wird in dem gedachten Versammlungsorte des Lemberger Gesellen-Vereins im Beisein der deligirten Commission zur Loosung geschritten werden.

Die Gewinnenden sind verpflichtet, dem Willen des Stifters gemäss für sein Seelenheil zu beten, und an seinem Todestage d. i. am 24. März j. J. einer Seelenandacht für ihn beizuwohnen.

Von der galizischen Statthalterei.

Lemberg am 25. Juni 1867. (1073-2-3)

Nowy Instrument akustyczny
pana ***Franck***,
przeciw głuchocie.

Potwierdzony przez Komitet lekarzy w Paryżu i nagrodzony srebrnym medalem.

Pan Frank, optyk i okulista w Paryżu, wynalazł powyższy Instrument doskonalszy nad wszelkie instrumenta dla ulżenia tego kalectwa dotąd wynalezione. Niemający więcej nad 1 centimetr (mniej jak pół cala polskiego) objętości, mikroskopiczny ten instrument wkłada się do ucha i działa tak silnie, że najtępszy słuch odzyskuje swoje naturalne działanie. Osoby, które nic nie słyszały, mogą przyjmować udział w rozmowie, a szum w uszach ustaje zupełnie. Jednem słowem, odkrycie to jest nieocenione przeciw głuchocie. Instrument zapakowany w pudełko z opisem użycia, może być wysłany w najodleglejsze miejsca. Wysyła się po odebraniu posyłki w wekslu lub w gotówce w ilości 16 franków za ten instrument.

Adresować do pana *Franck*, Opticien, Nr. 44, Boulevard de Bonne-Nouvelle w Paryżu, — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasza*. (1080)

Do wielkiego Składu Węgla
przy kolei żelaznej,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiej pod L. 329.

(1126-1-2) ***G. Gebhardt.***

(246-31-100)

C. kr uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

W miejsce zaprowadzonej na dniu 1 Kwietnia 1866 r. taryfy związkowej dla bezpośredniego obrotu towarowego między

Lwowem a Krakowem

z jednej,

i Wrocławiem a Szczecinem

z drugiej strony — wprowadza się w życie

od dnia 1 Lipca 1867

aż do dalszego rozporządzenia

Nowa Taryfa i Regulamin

dla bezpośredniego obrotu towarowego między

Szczecinem, Wrocławiem i Galicyą.

Egzemplarze tej nowej związkowej Taryfy i Regulaminu, są za zapłatą w stacyach związkowych do nabycia. (1123-1-3)

Wiedeń dnia 29 Czerwca 1867 r.

Rada Zawiadowcza.

Ważne dla Szan. Publiczności podróżującej!

HOTEL
„pod złotym Orłem“
(Goldener Adler)

w WIEDNIU,

Landstrasse, Radetzky Strasse N. 5.

W dogodnem i zdrowem miejscu, w najbliższej odległości od miejsca lądowania parowych statków i miasta, naprzeciw urzędu cłowego, wyborna Restauracya, baczna usługa i **tanie ceny mieszkań.** (107.-1-6)

Ważne dla kupców.

Przeciw

chorobom bydła i zarazie

używany jako wyborny zapobiegawczy środek

ces. król. konnesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,

przez wysoki c.k. Austryacki, król: Pruski i król. Saski rząd koncesyonowany, Hamburskim, Londyńskim, Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim medalem odnaczony, w masztalarniach JKM. Królowej Angielskiej, jako też JKM. Króla Pruskiego z najlepszym skutkiem używany i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: przeciw zwyczajnym, jako też złośliwym zołzom, w nieżycie, w zajęciach krtani, w robaku, szczególnie pomocny, aby konia utrzymać w pełnem ścierwie.

U bydła rogatego: przeciw chorobowemu odmiennemu wydzielaniu się mleka, w skutek złego trawienia i wydzielaniu się złego mleka i w małej ilości, którego jakość przez użycie Proszku zadziwiająco poprawia się, dalej przeciw krwawemu i włóknowemu udojowi i wzdęciu, również używanie go u krów przy ocieleniu bardzo zbawiennym się okazuje, a słabe cielęta pożywając go, nabierają sił.

U Owiec: dla usunienia motylicy, osłabienia również w zepsutym organizmie części brzusznych, którego powodem jest bezczynność.

Płyn przywrotczy dla koni
(Restitutions-fluid),

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącznym przywilejem odznaczony, przez JCK. Mość Cesarza Franciszka Józefa na cały obszar wszystkich austryackich prowincyj po poprzedniem praktycznem używaniu i wypróbowaniu przez wysoką ckr. władzę urzędową zdrowia, utrzymuje konia przy największych wysileniach aż do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym, a służy szczególnie do wzmocnienia przed i po wielkich wysileniach.

Prócz tego Płyn ten jest bardzo skutecznym w leczeniu chorób gośćcowych (reumatyzmowych), porażeniu, w nabrzmieniu ścięgien, w zwichnięciu itp., o czem wyrażają się w uznaniu: książę R. Auersperg, hrabia Schönburg-Glauchau, hr. August Csáko, hr. Zenon Csáko, hrabia Sprinzenstein, hrabia Kuhn, pułkownik v. Hartmann itd. W. Meyer nadkoniuszy i M. Langwirthy, nadweterynarz JKM. Królowej Angielskiej Dr. Knauert, nadkonofał JKM. Króla pruskiego, następnie wiele oddziałów ck. austryackiej jazdy.

Prawdziwy jest do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski, — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklicz wdowa — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu. (1053-2-6)T

Jan Szutkiewicz

uwiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż przyjmuje **także na czas wakacyj** uczniów we wszelkich okolicznościach.

Udziela **języka francuzkiego** lub **angielskiego** pojedynczo lub zbiorowo, — w swojem mieszkaniu lub też w mieście. (1026-2-3)

Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiej Nr. 55 III piętro, — a od **8go Lipca r. b.** przy ulicy Szewskiej Nr. 207 I. piętro w oficynach, dom Wgo *Armatowicza.*

Pappy do pokrycia dachów z pierwszej fabryki berlińskiej,

Lakieru do froterowania podłogi przez zapuszczenie pędzlem, i

POLITURY dostać można u

Maksymiliana Caro,

przy ulicy Grodzkiej N. 117, naprzeciw kościoła ewangielickiego w Krakowie. (1027-2)

Na podarki Bierzmowania!

Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW

M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od	12 zł.
dto lepsze	13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	14 „
dto lepsze	15 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	16 „
dto z podwójną kopertą	16 „
dto lepsze, także pozłacane	18 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	18 „
dto lepsze na 15 kamieniach	19 „
dto z podwójną kopertą	22 „
dto lepsze z mocną kopertą	25 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	23 „
dto lepsze od	26 „
dto dla panów wojskowych, Savonette,	26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	30 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N 3, na 8 kamieniach od	33 „
dto ze złotą kapslą	40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	30 „
dto ze złotą kapslą lepsze	38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach.	45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien.	45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	60 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	42 „
dto lepsze ze złotą kapslą	50 „
dto z podwójną kopertą	58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	48 „
dto dto z podwójną kopertą	65 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	56 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 110, 120, 150 do	180 „
budziki po 5½ złr., ze zegarem	7½ złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania	złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz.	złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse	złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr.	28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50.

Reparacye wykonywują się jak najlepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (895-12)

Nasienie Rzepy pastewnej
Ściernianki,

(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 80 cent., opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1122-2-6)

Jana Bulsiewicza w Bochni.

Ciasto piersiowe
Cena 50 cent. **z ziół alpejskich** Cena 50 cent.
w pastylkach,

wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-10-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren,“ am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

Propinacya
we wsi Kwaczale,

w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, przy gościńcu szląsko-austryackim, jest do wydzierżawienia od **1 Października 1867 r.**, do której jest dodane 40 morg. łąk, do 7 mórg. ogrodów z drzewami owocowemi, mieszkanie z piwnicami, stajnia, stodoła, karczma wraz z stajnią i kuźnią przy tymże gościńcu. — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Krupniczej pod L. 101 (16 G. IX.). (1034-1-3)

Do Handlu korzennego Em. Kunz w Tarnowie, poszukuje się **Praktykanta.** Z listami frankowanymi udzielaną będzie zgłaszającym się tamże, odwrotnie bliższa wiadomość i warunki. (945-2-3)

Dobra w Królestwie Polsk., przy samej granicy, Ok. Krakowa, milę od Krzeszowic, składa się z 3ch folwarków. rozległości 1320 morg. ziemi ornej pszennej, a 1883 morg. lasu pięknego z dobremi zabudowaniami i inwentarzem, są pod korzystnemi warunkami, a nawet za mierną cenę do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Biórze Komisowem *W. Derpowskiego*, przy ulicy Krupniczej pod L. 15 w Krakowie. (1035-1-3)

O Pomadach na włosy

podaje „Neue freie Presse“ następujący artykuł:

W ostatnich czasach puszczono w handel bardzo wiele Pomad na włosy, które jednakże dla bardzo naturalnych przyczyn utrzymać się nie mogły. Zawsze byliśmy nieprzyjaciołmi wszelkiej szarlatanery, a stanowczo wierzymy tylko temu środkowi, którego siła działania lub skuteczność widocznemi dowodami nas przekonała. Tego dopiął pan Karol Mally w Wiedniu (Wieden, Hauptstrasse 69) swymi uprzywilejowanymi wyrobami Pomad włosowych, „Ewaliną“ zwanych. Przez wyborną, tysiące razy wypróbowaną działalność, zwróciły takowe uwagę nietylko stolicy i całego państwa, ale także i za granicy, i we wszystkich budoarach stałą siedzibę mają. Wyroby Ewalinowe są w obecnej chwili najpopularniejszym artykułem w całym obrębie europejskiej kosmetyki. Pan Mally dostarcza swych wyrobów nietylko damom cesarskiego haremu w Konstantynopolu, ale i najwyższej arystokracyi Szwecyi i Norwegii, a sława Ewaliny już przeszła granice Europy.

Owocem długoletnich badań, jest Ewalina; a w skutek swej zadziwiającej działalności, jest przez pierwsze znakomitości lekarskie zalecana. Pomada Ewalinowa wzmacnia dno włosów, zapobiega wypadaniu tychże i nadaje im piękny połysk. Używana w połączeniu z esencyą ewalinową, usuwa tworzenie się łupieżu stale i szybko, wywołuje w krótkim czasie gęsty porost włosów i brody. Wybornej skuteczności tego wynalazku, który wszelkie zagraniczne wyroby w tym rodzaju przewyższa, a potrzebom publiczności w tak doskonały sposób odpowiada — nie brak także i wytwornej formy powierzchownej. W rzeczywistości przedstawiają się tu „złote owoce na srebrnych półmiskach,“ a przyszłość handlowa artykułu, który ma wewnętrzną wartość równą powierzchowności, zdaje się być zapewnioną.

Takowe są zawsze świeże na składzie w Krakowie w handlu *Józefa Jahna* — w Brzeżanach u pana *B. Fadenhechta* — w Czerniowcach u p. *Ig. Schnircha* — we Lwowie u pp aptekarzy *A. Berlinera* i *S. Ruckera* — w Przemyślu u p. *E. Machalskiego*, — w Tarnowie u p. *W. F. A. Wielogórskiego*, — w Turce u p. *A. Czyrniańskiego*. (983-4)

Cena 1 słoika Pomady Ewalinowej po złr. 1·50, a 1 flakonu Essencyi Ewalinowej po złr. 2·50 z przepisem użycia.

HEMOROIDY.
Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie i Mikolasza we Lwowie. (277-11-16)

Eau de Mélise de Carmes,

pana ***Boyer*** przy ulicy Taranne N. 14. **Woda z rośliny, zwanej miodownikiem karmelickim,** nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apoplexyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (568-11-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

Zakład kąpieli siarczanych
w Krzeszowicach,
otwartym został dnia 1 Lipca 1867.

Dla gości kąpielowych przygotowane są pomieszkania po jednym i po dwa pokoje z przedpokojem i osobną kuchenką na piętrze w samychże Łazienkach, oraz obszerniejsze **suche** pomieszkania w osobnym pawilonie na promenadach.

Względem pomieszkań i kąpieli, zgłosić się można do pana *Kołopajły*, w Krzeszowicach. (1124-1-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*